PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 43 — Warszawa, czwartek 31 maja 1951 r. — Rok VI

I.VI 1951 Międzynarodowy Dzień Dziecka



H. Borucz nie zawiódł w Budapeszcie



Piłkarze CWKS przed najtrudniejszą przeszkodą

WIELKIE ZAWODY AKADEMIKÓW NA CZEŚĆ ZLOTU BERLIŃSKIEGO

W NIEDZIELĘ, 3 czerwca, w związku z zakończeniem wykładów w bieżącym roku akademickim Zarządy Środowiskowe AZS organizują w całym kraju wielkie zawody sportowe. Zawody te odbywać się będą pod hasłem:

„Z dobrymi wynikami w pracy i w sporcie witamy III Zlot Młodych Bojowników o Pokój i XI Światowe Akademickie Letnie Igrzyska w Berlinie".

Imprezy te staną się radosną manifestacją naszej młodzieży akademickiej na rzecz Zlotu i Igrzysk oraz wyrazem solidarności z młodzieżą całego świata zrzeszoną w ŚFMD i MZS w walce o Pokój.

W ramach zawodów, w każdym środowisku odbędą się finały międzyuczelnianych mistrzostw lekkoatletycznych. Impreza ta, biorąca początek z eliminacji rozegranych w ramach obowiązkowych godzin w. f. na wyższych uczelniach, będzie pełnym przeglądem pracy jaką AZS wykonało na odcinku wychowania fizycznego wśród studentów.

Niedzielny przegląd sił sportowców-akademików pokaże nam, jak wygląda do tej pory praca Zrzeszenia na polu umasowienia kultury fizycznej na wyższych uczelniach. Będzie też świetnym propagatorem idei wychowania fizycznego wśród tych studentów, którzy jeszcze nie rozumieją znaczenia racjonalnego uprawiania sportu dla wzmocnienia potencjału gospodarczego i obronności kraju, dla wzrostu swych sił i zdrowia.

NAJWIĘKSZA impreza odbędzie się w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego. Zawody rozpoczną się o godz. 10 od defilady sportowców, do których następnie przemówi Minister Szkół Wyższych i Nauki i wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Adam Rapacki. Po przemówieniu i odegraniu hymnu narodowego wciągnięta zostanie na maszt flaga, a następnie czołowy sportowiec AZS, Akademicki Mistrz Świata — Kocerka odczyta tekst listu do Komitetu Organizacyjnego III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Po odegraniu hymnu ŚFMD rozpoczną się zawody lekkoatletyczne, które zgromadzą na starcie czołowych sportowców — akademików Warszawy z Lipskim, Brzozowskim, Wojtowiczem, Kasprzyckim i reprezentacją AWF na czele. W zawodach tych startować będą także znani sportowcy z innych gałęzi sportu, jak np. reprezentant Polski w siatkówce — Grodecki, który na treningach rzuca granatem regularnie ponad 70 m.

Zawody obejmować będą następujące konkurencje: **dla kobiet** — 60 m, 500 m, 4 x 100 m, skok w dal i rzut granatem; **dla mężczyzn** — 100 m, 800 m, 3000 m, 4 x 100 m, skoki wzwyż i w dal, rzut granatem i kulą.

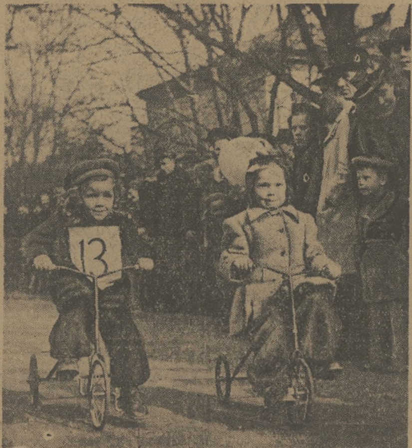
Każda uczelnia wystawia do poszczególnych konkurencji po 2 zawodników.

Poza zawodami lekkoatletycznymi odbędą się pokazy drużyn gimnastycznych (kobiecej i męskiej) ZS Stal, złożone z najlepszych zawodników tego Zrzeszenia, zgromadzonych na obozie kondycyjnym w AWF. Następnie szczypiorniści AWF rozegrają spotkanie z pierwszoligową drużyną AZS Katowice.

Dla zwycięzców i dla zespołów wyróżniających się, przeznaczone są liczne nagrody, które zostaną wręczone na zakończenie zawodów.

Po południu (godz. 17) na przystani MDK odbędzie się dla młodzieży akademickiej zabawa taneczna, połączona z występami artystycznymi studenckich zespołów świetlicowych. W ramach uroczystości na przystani MDK odbędą się także propagandowe regaty żeglarskie i wioślarskie.

Należy podkreślić, że część sportową zawodów organizują i przeprowadzą studenci AWF, a dekoracje zostaną wykonane przez studentów ASP.



Ich pierwszy start.

Polska-CSR na żużlu po raz trzeci

W CZWARTEK wyjeżdża do Czechosłowacji reprezentacja Polski, która spotka się w niedzielę 3 czerwca z reprezentacją CSR w Ostrawie. Zespół nasz wyjeżdża w następującym składzie:

Olejniczak, Suchecki, Zenderowski, Glapiak, Malinowski, Maciejewski, Kaznowski, Krakowski, Paluch, Rataj, Spyra i Dziura.

Kierownikiem ekspedycji jest przew. PZMot. — inż. Gdulewski. W charakterze mechanika jedzie Filipowski.

Pierwszy raz reprezentacje CSR i Polski rozegrały mecz w 1948, drugi raz — we Wrocławiu w r. ub. Oba mecze wygrała Polska.

Z prac GKKF

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada

Główny Komitet Kultury Fizycznej przygotowuje się do organizacji największej imprezy sportowej w skali krajowej — Pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady. W opracowanym już regulaminie tych wielkich zawodów podane są zasady i przepisy wszystkich rozgrywek.

Zgodnie z Jednolitym Kalendarzem Imprez Sportowych Spartakiada Zrzeszeń Sportowych, zorganizowana zostanie w Warszawie w dniach 9—16 września. Poprzedzą ją eliminacje w gałęziach sportu objętych jej programem, przeprowadzone od najniższych komórek organizacyjnych w terenie, tzn. kół i LZS poprzez mistrzostwa powiatu, województwa i Zrzeszeń.

Celem Spartakiady jest:

(1) Umasowienie dyscyplin sportowych objętych programem Spartakiady przez przeprowadzenie eliminacji poczynając od dolnych komórek organizacyjnych. Aktywizacja członków kół i zespołów wokół realizacji programu przygotowań do rozgrywek na wszystkich etapach z jednoczesnym zdobywaniem minimów przewidzianych normami klasyfikacji sportowej i SPO.

(2) Podniesienie poziomu sportowego, wyłonienie mistrzów i zespołów mistrzowskich oraz pobicie dotychczasowych rekordów krajowych w dyscyplinach objętych programem.

(3) Szerokie propagowanie masowego ruchu sportowego w przygotowaniu społeczeństwa do realizacji Planu 6-letniego, podniesienia obronności kraju i walki o pokój.

Program Spartakiady obejmuje następujące dyscypliny sportu: boks, gimnastyka, kolarstwo, koszykówka, lekkoatletyka, pływanie, siatkówka, strzelectwo sportowe i tor przeszkód.

Prócz rozgrywek sportowych w wymienionych dyscyplinach, zorganizowane będą masowe pokazy gimnastyczne, taneczne, korowody i defilady oraz występy artystyczne.

Centralnym miejscem przeprowadzenia Spartakiady będzie m. st. Warszawa, z tym, że pewne dyscypliny będą przeprowadzone w Łodzi (boks i kolarstwo) oraz w Szczecinie (strzelectwo).

Sposób przeprowadzenia zawodów w poszczególnych dziedzinach sportu przedstawia się następująco:

Boks — program przewiduje przeprowadzenie mistrzostw w 10-ciu

Dalszy ciąg na str. 5

Delegacje ZSRR i Polski na kongresie gimnastycznym we Florencji

W ub. sobotę udała się do Florencji na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej delegacja polska w składzie: Rektor AWF i członek GKKF — E. Kosman, trener państwowy B. Radojewski oraz zasłużony mistrz sportu — Helena Rakoczy.

Kongres, który zakończy się 31 maja, ma rozpatrzyć szereg ważnych spraw, między innymi zestawienie ćwiczeń gimnastycznych kobiet i mężczyzn na Olimpiadę 1952 r. w Helsinkach.

We wtorek 28 bm. wyleciała z Moskwy do Florencji delegacja ZSRR na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

Dumbadze bije rekord świata 53,37 w dysku

Na zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w Gori (Federacyjna Republika Gruzji), w ramach korespondencyjnych zawodów miast ZSRR, rekordzistka świata i mistrzyni Europy — Dumbadze, ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem.

W rekordowym rzucie Dumbadze osiągnęła odległość 53,37. Wynik ten jest o 12 cm lepszy od jej własnego rekordu świata, który ustanowiony był w 1948 r.

... a Czudina rekord ZSRR 603 w dal

W Moskwie zakończono XVIII tradycyjne zawody lekkoatletów Moskwy, Leningradu i Republiki Ukrainy. Zwyciężyła Moskwa — 264 pkt. przed Leningradem — 262,5 pkt.

W czasie zawodów Czudina (Moskwa) ustanowiła nowy rekord ZSRR w skoku w dal wynikiem 603. Poprzedni rekord ZSRR w tej konkurencji należał również do Czudiny, był ustanowiony w ubiegłym roku na zawodach w Berlinie i wynosił 595.



Finisz 800 m na zawodach między reprezentacjami AWF i Warszawy, jakie odbyły się ub. niedzieli w stolicy. Od lewej: Witulski (III m.), Kasprzycki (II m.) i Lipski (I m.) — wszyscy reprezentanci stolicy. Uzyskali oni identyczny czas 2:03,6. Foto E. Franckowiak

SPO ciągle nie jest treścią pracy kół

12 KWIETNIA obradowało IV plenum GKKF. Tematem plenum była praca i rozwój kół sportowych przy zakładach pracy, osiągnięcia i braki zauważone na tym odcinku. Wydawać by się mogło, że po upływie przeszło półtora miesiąca wytyczne zawarte w referacie wiceprzewodniczącego CRZZ A. Burskiego dotarły w teren, że w kołach sportowych tezy tego referatu są już szczegółowo omawiane i dyskutowane, że na tle obrad IV plenum toczy się obecnie walka o lepszy styl pracy naszego ruchu sportowego.

Tymczasem meldunki z terenu świadczą, iż ta prosta w zasadzie akcja — wprowadzenia w teren wytycznych IV plenum — nie została w pełni wykonana. Korespondencje terenowe, rozmowy z działaczami, wiadomości prasowe świadczą, że rozprowadzenie tez IV plenum postępuje ślamazarnie, że nadal w wielkiej części naszego aktywu sportowego panuje poważne niezrozumienie roli i zadań koła sportowego przy zakładzie pracy, że działalność tych podstawowych ogniw naszego sportu charakteryzuje nadal źle pojęta jednostronność, że nadal te ważne ogniwa nie znajdują opieki ze strony rad zakładowych i kół ZMP.

Pokłosia IV plenum GKKF nie wykorzystano dotąd do szerokiej akcji uświadamiającej, która otworzyłaby oczy tym wszystkim działaczom, którzy dziś oddają całą swą energię sprawom jednej sekcji, sekcji wyczynowej. Za mało pracuje aktyw zrzeszeń sportowych nad wprowadzeniem do kół niepopularnych jeszcze, lecz nieodzownych sekcji ogólnego przygotowania. Wciąż jeszcze brak jest w większości kół rocznych planów pracy opartych na bazie SPO.

FAKTY te są niepokojące. Trzeba sobie przypomnieć, że III plenum GKKF postawiło przed naszym ruchem sportowym określone zadania odnośnie ilości zdobytych odznak SPO oraz ilości nowych członków kół sportowych przy zakładach pracy.

Tymczasem oceniając obecny stan prób na SPO należy stwierdzić, że zdobywają je w przeważającej większości ludzie, którzy już w jakikolwiek sposób są związani ze sportem. Ale to nie sztuka. Udział w tych próbach nowych, świeżo zdobytych wśród mas pracujących dla kultury fizycznej kadr jest znikomy. I to jest niedobrze. W roku bieżącym należy oczekiwać, że postawione przed organizacjami sportowymi limity odnośnie ilości zdobytych odznak SPO zostaną zrealizowane. Jednak już rok 1952, w którym limity te będą na pewno zwiększone, staje pod znakiem zapytania.

Staje pod znakiem zapytania dlatego, że aby zdobyć odznakę trzeba odbyć odpowiednią ilość zajęć treningowych, trzeba dysponować już odpowiednią sprawnością. A tej sprawności nie zdobędzie się w ciągu miesiąca, zresztą założeniem SPO jest długofalowa, systematyczna zaprawa, a nie jednorazowy wyczyn.

MAMY już za sobą 5 miesięcy bieżącego roku. W większości kół okres ten został zmarnowany. Duża ilość młodych, zdrowych i silnych ludzi nie zdobędzie odznaki w roku 1951. Nie zdobędzie jej także w następnym roku jeśli nie ożywi się działalność sekcji ogólnego przygotowania, jeśli Rady Okręgowe, rady Główne Zrzeszeń, Powiatowe i Wojewódzkie Komitety nie będą zwracały bacznej uwagi na rozwój i działalność tej sekcji, jeśli szwankować wciąż będzie kontrola wykonania.

W roku 1952 limity odznak zostaną — jak powiedzieliśmy — znacznie podwyższone. Jeśli natychmiast nie rozpoczniemy planowej, rozumnej pracy w kołach, jeśli SPO nie stanie się treścią ich działalności, to trudno będzie plan wykonać.

Koło przy zakładach im. J. Stalina
wykazuje poważne osiągnięcia

Na boisku treningowym poznańskiej Stali trenuje każdorazowo ponad 150 zawodników, w tym większość — to członkowie pierwszego koła sportowego przy oddziale produkcyjnym Zakładów im. J. Stalina. Zawodnicy koła pod okiem instruktora Machajnkowa, przygotowują się intensywnie do trójboju lekkoatletycznego, stanowiącego jedną z dalszych prób na odznakę SPO.

Trenującym przygląda się grupa, w której rej wodzi Tadeusz Łuczak — wiceprzewodniczący rady koła, który chętnie informuje nas o dotychczasowej działalności koła.

— Z chwilą powstania koła, tj. od października ub. r. — mówi Łuczak — zabraliśmy się do pracy. Pierwszym naszym zadaniem było wciągnięcie jak najszerszych mas robotników oddziału do koła. Dzisiaj 75% załogi, zamieszkującej Poznań, należy do naszego koła, reszta zaś do pobliskich LZS.

Praca nasza poszła w kierunku przygotowania członków koła do zdawania prób na odznakę SPO. Już w pierwszych miesiącach br. 64 członków zdało normę w pływaniu, 82 w strzelaniu, 42 w grach zespołowych i 23 w gimnastyce. W Biegach Narodowych, muszę to krytycznie przyznać, przez słabą propagandę i z drugiej strony przez zbyt późne otrzymanie instrukcji, brało udział tylko 93 członków, z których ponad 60 uzyskało potrzebne minimum do odznaki.

Obecnie przystąpiliśmy do treningów w trójboju. Dzięki powstaniu ostatnio sekcji ogólnego przygotowania, na czele której stanął wicemistrz polski w łucznictwie — Walewski, praca ruszyła od razu naprzód. Dotychczas, trzeba to otwarcie powiedzieć, na 8 członków rady koła, pracowało zaledwie trzech. Teraz ponad 100 osób jest każdorazowo na treningu, a zaplanowana przez nas ilość 1800 startujących w trójboju, zostanie na pewno w pierwszej połowie czerwca przekroczona. Muszę jeszcze dodać, że nasz instruktor Machajnkow, nie podchodzi do tych treningów mechanicznie, lecz stara się przede wszystkim o to, by zawodnicy zapoznali się z pełnym programem trójboju.

Jeżeli idzie o nasz plan tegoroczny, to zamierzamy urządzić 2 obozy wędrowne, obejmujące ponad 60 osób, zorganizować 4 kursy nauki pływania, 3 kursy gimnastyczne, 6 trójbojów lekkoatletycznych oraz 4 kursy nauki strzelania. Mamy nadzieję, że kursy te przyczynią się wybitnie do umasowienia tych gałęzi sportu wśród członków naszych kół.

Nie możemy też narzekać na brak opieki ze strony Zrzeszenia. Tak nasz klub wyczynowy, jak i Rada Okręgowa pomagają nam w miarę możności, o czym świadczą częste wizyty przedstawicieli na naszych zebraniach, których odbyliśmy w tym roku 6.

W tej chwili wśród członków naszych kół, czy to przed treningami, czy na zebraniach staramy się przenieść wytyczne IV Plenum GKKF.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że na polu produkcyjnym, członkowie nasi odnoszą również dobre sukcesy. Od zarania koła do chwili obecnej założyliśmy 6 brygad produkcyjnych, złożonych z samych sportowców, którzy obok podnoszenia swych norm, wykonali szereg wartościowych prac podjętych dla uczczenia Święta Robotniczego, względnie Narodowego Plebiscytu Pokoju. M. in. dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju zorganizowaliśmy trzy nowe brygady produkcyjne, w tym jedną i zarazem pierwszą brygadę sportową żeńską w składzie: Stanisława Kościelniak, Halina Przybylak i Zofia Librandt.

Wymienione są pracownicami, które w zawodzie pracują dopiero od trzech miesięcy, walcząc o utrwalenie pokoju, postanowiły one skrócić swój okres przyuczania i prześcignąć w szlachetnej rywalizacji zawodowej swoich kolegów, zatrudnionych od przeszło roku.

(ol.)

Nie wyczyn, a masowość
powinna być podstawą pracy koła

Jak poinformowano nas w Radzie Okręgowej Zrzeszenia Kolejarz, koło sportowe przy Wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8, jest przodującym kołem w okręgu dolnośląskim. Mówiono, że koło to intensywnie pracuje, że działalność wszystkich sekcji stoi na wysokim poziomie, że wreszcie koło to może być wzorem dla innych kół sportowych na terenie całego kraju.

Aby przekonać się o rzeczywistej sytuacji i poznać czytelników z systemem pracy wzorowego koła, odwiedziliśmy Zakłady Naprawcze.

MŁODZI chłopcy w ochronnych kombinezonach stoją pochyleni nad swoimi stanowiskami. Tętni pracą i życiem szkoła uczniów przy Wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8. Młodzież zdobywa tu wiedzę fachową, szkoli się tu przyszłe kadry realizatorów planu 6-letniego.

Przy warsztatach widzimy wielu czołowych sportowców, członków miejscowego koła Kolejarza. Zwinne ręce zręcznie operują narzędziami.

Dzięki zapalonej garstce działaczy sportowych, byłego pięściarza poznańskiej Warty Świąthowskiego, instruktorów Rachwalskiego i Hankiewicza, oraz wydatnej pomocy ZMP i organizacji partyjnej, Zakłady stały się potężnym ośrodkiem kultury fizycznej.

— Zaczęliśmy od młodzieży — mówi nam przewodniczący rady zakładowej Pula — która jak się okazało również zdała egzamin na piątkę. Początki krzewienia kultury fizycznej na tym terenie były niezwykle ciężkie.

ZADANIE, KTÓRE NALEŻY ZREALIZOWAĆ

Naszym głównym zadaniem jest, aby wszyscy pracownicy Zakładów zostali objęci sportem, ale trzeba przyznać, że realizowanie tego celu jest ciężkim zadaniem.

Koło sportowe Kolejarza rekrutuje się przeważnie z młodzieży. Starsi pracownicy do spraw kultury fizycznej odnoszą się zupełnie obojętnie. Dużo jest w tym winy zarządu koła, który nie potrafi im wytłumaczyć, że sport daje człowiekowi pracy nowe siły do wydatniejszej produkcji, że kultura fizyczna to sprawność i hart, podstawowy element przysposobienia społeczeństwa do obrony kraju.

Mimo poważnych osiągnięć koło Kolejarza przy wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8 posiada w swej pracy wiele braków. Niedociągnięcia te nie wypływają z powodu braku chęci do pracy ze strony zarządu koła, lecz popełniane są w dużej mierze nieświadomie. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim wrocławski Kolejarz, który powinien lepiej sprawować swój patronat, oraz rada okręgowa Zrzeszenia.

BRAK KOBIET

Wytyczne IV Plenum GKKF wskazały, jak doniosłą rolę powinny odegrać w pracy sportowej kobiety, że trzeba je włączyć do postępującej szybko naprzód w naszym kraju masowej kultury fizycznej.

Jaką rolę odegrały kobiety w rozwoju koła na terenie wrocławskich Zakładów? Żadną. Piszemy żadną, ponieważ na 180 członków koła nie widzimy ani jednej kobiety.

— Nie interesują się sportem — mówi nam przewodniczący koła Świątkowski — próbowaliśmy wciągnąć je do koła, ale po kilkudniowej obecności zwróciły sprzęt i nie pokazały się więcej na treningach.

Zarząd koła nie rozumie zadań propagowania kultury fizycznej. Na terenie Zakładów mówi się dużo o wciągnięciu kobiet do pracy koła, ale nikt nie potrafi odpowiednio podejść do tego zagadnienia.

W kole brak jest sekcji ogólnego przygotowania. Nikt nie pomyślał dotychczas o jej utworzeniu. Nikt nie wie, jak zachęcić pozostałych pracowników do uprawiania ćwiczeń fizycznych. A czy nie słuszne w tym wypadku byłoby zorganizowanie dla wszystkich pracowników kilkuminutowej gimnastyki w ciągu godzin pracy, zorganizować atrakcyjne pokazy itp.?

Przykładem tego rodzaju popularyzacji wychowania fizycznego mogą być Zakłady im. 22 Lipca, gdzie prawie wszyscy robotnicy i robotnice zapoznały się ze sportem, gdzie pracuje przeszło 6 sportowych brygad produkcyjnych.

PATRONUJĄCY KLUB?

Dziwne się tylko wydaje, że nie pomyślał o tym instruktor etatowy zrzeszenia, który codziennie jest obecny na terenie Zakładów, nie pomyślał o tym zagadnieniu patronujący klub, wrocławski Kolejarz.

Patronujący klub... Działacze Kolejarza dobrze wiedzą, że koło sportowe przy zakładzie pracy jest bazą, z której klub wyczynowy czerpie nowy narybek. Wiedzą, ponieważ skwapliwie z tego korzystają. Ale działacze wrocławscy zapomnieli widocznie, że patronat do czegoś zobowiązuje, że tym czymś jest jak najdalej idąca pomoc i opieka.

Jak jest w rzeczywistości, dowiadujemy się ze słów Świątkowskiego.

— We wrocławskim Kolejarzu walczą nasi najlepsi pięściarze. Do klubu mają również przejść siatkarze.

— A jak wami opiekuje się klub?...

Za odpowiedź wystarczył wymowny ruch ręki przewodniczącego. Kolejarz w tym kierunku nie poczynił żadnych kroków.

Wnikając w pracę koła sportowego Kolejarza, znajdujemy jeszcze jeden poważny błąd. Członkowie koła nastawieni są na sport wyczynowy. Wyczyn jest dla nich głównym zadaniem w pracy sportowej. Instruktorzy dbają przeważnie o podniesienie poziomu wyczynowego członków koła, a mało się słyszy o prawdziwym umasowieniu kultury fizycznej, o zadaniach jakie stoją przed każdym kołem sportowym.

8 SEKCJI WYCZYNOWYCH

— W kole jest 8 sekcji — mówi Stachura. — Mamy sekcję piłki ręcznej, bokserską, pływacką, lekkoatletyczną, narciarską, tenisa stołowego i szachową. Projektujemy również założenie sekcji piłkarskiej i szermierczej. Najbardziej liczną jest sekcja bokserska. Sekcja ta przejawia największą działalność.

Jest źle, że koło nastawiło się tylko na sport wyczynowy. Wybijający się zawodnicy mają możność uprawiania sportu wyczynowego w klubie Kolejarza. Rola koła sportowego przy zakładzie pracy jest inna. Celem jest przecież umożliwienie zapoznania się z kulturą fizyczną, umożliwienie wszechstronnego wychowania fizycznego młodzieży, przygotowanie wszystkich pracowników Zakładów do wydajniejszej pracy i zapewnienie poprzez sport właściwego i zdrowego wypoczynku po pracy.

Celem działaczy sportowych w kole powinno być więc nie dążenie do stworzenia w kole warunków do uprawiania sportu przez nieliczną garstkę utalentowanych nawet zawodników, lecz przysposobienie wszystkich pracowników i umożliwienie im treningów przed próbami na SPO.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwimy się, że propagowanie kultury fizycznej idzie po niewłaściwej drodze, że większość pracujących kobiet i starszych pracowników nie jest objęta sportem. Rada koła chce, aby Zakłady stały się potężnym ośrodkiem sportowym, ale nie rozumie, jakie zadania stoją przed kołem sportowym, a jakie przed klubem wyczynowym.

— Koło nie śpi — wtrąca do rozmowy Świątkowski — dowodem tego może być fakt, że w dniu Święta Odrodzenia wręczone zostanie czołowym sportowcom koła 80 odznak SPO.

Tak, koło nie śpi, ale też najlepsze koło sportowe w okręgu dolnośląskim posiada w swej pracy wiele braków i niedociągnięć. Braków, które jak zapewniają nas miejscowi działacze, zostaną już w krótkim czasie zlikwidowane.

Gwizd syreny fabrycznej przerywa nam rozmowę. Milknie hala warsztatowa, aby za chwilę wyrzucić z siebie gromadki roześmianej młodzieży, której potrzebna jest tylko odpowiednia pomoc, aby mogła z Zakładów Naprawczych Parowozów Nr 8 we Wrocławiu stworzyć potężny ośrodek kultury fizycznej na tym terenie.

R. ZGÓRECKI

Koło na Starówce bez opieki
choć na pomoc zasługuje

Koło Sportowe Nr 6 Budowlanych przy ZBMW — 3 KAM powstało w grudniu 1949 roku. Dzisiaj liczy przeszło 800 członków, co stanowi przeszło 25% ogółu załogi. Koło to zalicza się do jednego z najlepszych ogniw ZS Budowlani na terenie stolicy.

Sportowcy KAM, mimo wielu trudności i niedociągnięć, do których jeszcze wrócimy, pracują. W kole jest sekcja ogólnego przygotowania, która ma za zadanie, jak największą ilość pracowników zapoznać z kulturą fizyczną. Całorocznym programem tej sekcji jest kalendarz — prób na SPO. Obecnie sekcja ta przygotowuje swych członków do uzyskania norm trójboju lekkoatletycznego, który koło organizuje we własnym zakresie w pierwszych dniach czerwca.

Sportowcy KAM-u pracują. W ub. roku brali udział prawie we wszystkich imprezach masowych, nie startując jedynie w marszach jesiennych. W bieżącym roku 282 członków koła stanęło na starcie Biegów Narodowych, a 213 uzyskało normy.

— Limit, jaki wyznaczyło nam zrzeszenie na bieżący rok wynosi 100 odznak — mówi nam członek Zarządu koła Erbe — ale jesteśmy pewni, że będzie on przekroczony.

Pracą koła kieruje garstka zapalonych sportowców, jak Erbe, Chróścicki, Kuc. W skład zarządu koła wchodzi 10 osób, ale poważna część z nich nie przejawia prawie żadnej działalności, co odbija się również na pracy koła. Do osób tych zaliczyć należy kierownika działu propagandy — Karbowskiego, który będąc oddelegowany na to stanowisko przez Zrzeszenie, nie zainteresował się własnym odcinkiem pracy. Kierownik wyszkoleniowy Krzemiński, delegowany również przez Zrzeszenie nie wywiązał się nawet w małym procencie z nałożonych nań zadań. Podobnie reszta.

Nadmieniliśmy, że koło w swej pracy posiada wiele niedociągnięć i braków. Niedociągnięcia te nie wypływają z powodu braku chęci do pracy ze strony Zarządu Koła, lecz winę za taki stan rzeczy ponosi oddział Zrzeszenia oraz dyrekcja KAM-u i Rada Zakładowa.

Jak długo koło istnieje, jeszcze ani razu nie pokazał się tutaj przedstawiciel Zrzeszenia. Już od dłuższego czasu nikt nie przyszedł na inspekcję, czy instruktarz do baraku przy ul. Podwale 2, w którym mieści się najżywotniejsze koło Starego Miasta.

Czyżby Rada Okręgowa miała zbyt mało pracowników etatowych? Słyszeliśmy na Plenum St. KKF, że jest ich około 30!

Zrzeszenie wyznaczyło na potrzeby tego koła w r. bież. 3.600 zł.

Sportowcy KAM-u otrzymali dotychczas tylko 4 piłki do siatkówki, 40 kostiumów b. Związkowca, 25 par tenisówek, częściowo używanych i 10 piłeczek ping-pongowych. Na tym się kończy opieka i pomoc Zrzeszenia.

Dyrekcja KAM-u do spraw kultury fizycznej na swoim terenie odnosi się najzupełniej obojętnie. Od dłuższego już czasu obiecuje ona mały pokoik, chociaż małą szafę, gdzie możnaby trzymać sprzęt... i na tym się kończy.

Wiceprzewodniczący koła — Erbe wielokrotnie chodził do dyrektora technicznego, Praczuka, prosząc o wypełnienie zobowiązań. Bez skutku. Taki sam rezultat dały prośby skierowane do dyrektorów Gabaja i Flakowskiego.

Od Rady Zakładowej członkowie koła w ub. roku otrzymali tylko 500 zł (w starej walucie). Obecnie nie interesuje się ona zupełnie potrzebami koła i twierdzi, że na sport nie ma odpowiednich funduszy.

Poważnym minusem w pracy koła jest to, że zarząd nie przywiązał większej wagi do wytycznych i też IV Plenum GKKF. Z referatem wiceprzew. GKKF Burskiego zapoznali się tylko działacze sportowi KAM-u, a nie wie o nim nic lub prawie nic, ogół członków.

Idący z tym w parze plan pracy koła na najbliższy okres nie został jeszcze nakreślony. Na razie nikt o tym nie pomyślał.

Jedyną organizacją, która właściwie współpracuje z kołem sportowym jest miejscowe koło ZMP. Sportowcy korzystają ze świetlicy ZMP-owskiej, a w ub. roku urządzili wspólne wyjazdy propagandowe do Ludowych Zespołów Sportowych. Współpraca z ZMP umożliwiła urządzenie własnym przemysłem sali do rozgrywek ping-pongowych (mistrzostwa dzielnicowe kół) i ćwiczeń gimnastycznych.

(Zg)

ZS Stal rdzewieje w Szczecinie

Koło sportowe Stali przy stoczni szczecińskiej, zrzesza tylko 30 proc. załogi. Odległe, na drugim końcu miasta położone boisko i co najważniejsze śpiący zarząd — oto powody, dla których sport nie mógł dotychczas rozwinąć się należycie wśród szczecińskich stoczniowców.

Z wybranych do Rady Koła 7 osób pracują tylko dwie, a mianowicie gospodarz Morozko i referent spraw kulturalno - oświatowych Lik. Przewodniczący Zdziebkowski i sekretarz Turzański nie interesują się życiem koła.

— Do wszystkiego trzeba ich popychać — mówi jeden z aktywistów koła — trudno nawet doprosić się o zwołanie posiedzenia zarządu, który zebrał się od 1 stycznia zaledwie dwa razy przy pełnej frekwencji członków. Nie możemy też doprosić się o zwołanie całej załogi stoczni, celem omówienia spraw naszego koła.

Jeszcze w roku ubiegłym wystąpiliśmy z propozycją stworzenia przy stoczni koła wzorcowego. Mimo wysiłków i kilkakrotnych wizyt przedstawicieli WKKF sprawa utknęła na martwym punkcie. Nikt w stoczni nie wykazał dobrej woli, a na jednej z masówek Rada Zakładowa nie zgodziła się poświęcić temu zagadnieniu więcej, niż 15 minut. Wobec tego przedstawiciele WKKF odeszli z niczym.

Mimo, że sprawa utknęła na martwym punkcie, aktyw koła chce ją z powrotem zaktualizować, ale do tego musi obudzić się z drzemki i zacząć działać zarząd. Stocznia należy do najpoważniejszych zakładów produkcyjnych w Szczecinie i ma dostateczne warunki do umasowienia sportu wśród swej załogi.

O tym, że sport znalazłby wśród stoczniowców oparcie o dość liczną grupę zapaleńców — świadczy cyfra 120 stale trenujących w 7 aktywnych sekcjach. W Biegach Narodowych brało udział około 200 osób, z czego 152 zdobyło normy na odznakę SPO.

— Czy zapoznano członków koła z treścią referatu tow. Burskiego na IV Plenum GKKF i czy na tle uchwał IV Plenum nakreślono plan pracy?

— Tylko uczniowie stoczniowej szkoły metalowej znają treść referatu, a ustaleniem planu pracy nikt się nie zajął — pada odpowiedź.

Dodajmy, że w kole nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a przedstawiciel zrzeszenia ostatni raz wizytował stoczniowców w marcu. W zakładzie pracuje sam przewodniczący Rady Okręgowej Stali — Preis, mało go jednak interesuje praca koła.

Jeszcze gorzej jest w drugim fabrycznym kole Stali przy Państwowej Fabryce Wyrobów Metalowych i Odlewni w Szczecinie. Koło również nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a mimo, iż zrzesza formalnie 50 proc. załogi, tylko dziewięć osób startowało w Biegach Narodowych (normy uzyskali wszyscy).

Dalszych prób na SPO nikt nie zaplanował, a na wyznaczony niedawno trójbój lekkoatletyczny zgłoszeni nie stawili się. O IV Plenum, o referacie tow. Burskiego i planie pracy członkowie koła prawie nic nie wiedzą.

Z wybranych do Rady 7 osób pracuje tylko wiceprzewodniczący Biłyk. Nowy zarząd od czasu wyborów nie zebrał się ani razu. Przewodniczący Kozaniecki nie wykazuje zainteresowania pracą koła, podobnie jak zrzeszenie, którego przedstawiciel był w kole ostatni raz przed 3 miesiącami.

(rz)

CWKS przed najtrudniejszą próbą
Nowa porcja emocji ligowych

PIŁKARZE nie znikają z horyzontu. Ledwie odsapnęliśmy trochę po bombardowaniu budapeszteńskim, oczekujemy znów na emocje, tym razem ligowe.

A najbliższa niedziela powinna dostarczyć sporo tych emocji. Już choćby mecz krakowski **Gwardia — CWKS**... Zwycięzca sześciu kolejnych spotkań ligowych, lider tabeli CWKS natrafia w Krakowie na najpoważniejszego bodaj przeciwnika spośród dotychczasowych rywali. Najgroźniejszego, bo dysponującego niebezpiecznym atakiem.

Nie wiemy wprawdzie czy kontuzja Gracza, poniesiona ubiegłej niedzieli jest rzeczywiście tak groźna, że nie stanie on do spotkania z CWKS, ale i inni napastnicy Gwardii będą dla formacji obronnych CWKS silnym przeciwnikiem.

Wynik meczu zależeć będzie od formy napastników CWKS. Do ostatnich spotkań atak wojskowych nie wykazywał właściwego zgrania. Jeżeli trenerowi Kucharowi udało się zgrać piątkę napadu, dysponującą zresztą bogatymi rezerwami, to CWKS może pokusić się o kolejne siódme zwycięstwo.

Oczekując na ewentualne potknięcie się głównego rywala, piłkarze **Ogniwa Kraków** stoczą w Szczecinie mecz z tamtejszą **Gwardią**. Będą oni oczywiście starać się o jak najwyższe zwycięstwo, które niewątpliwie przy spadkowej formie Gwardii wyrazi się różnicą conajmniej trzech bramek.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwać należy meczu poznańskiego między tamtejszym **Kolejarzem i Górnikiem z Radlina**. Górnicy, jak zresztą co roku, wykazują wiosną wysoką formę i są rewelacją naszych boisk. Ich kilka ostatnich sukcesów i bramkostrzelność napadu zdecydowanie każą przypuszczać, że i tym razem odniosą zwycięstwo.

Kolejarz warszawski spotyka się ze starym rywalem **Włókniarzem z Łodzi**. Różne były koleje walk tych drużyn. O rezultatach decydowało najczęściej własne boisko. Tegoroczne spotkanie będzie niewątpliwie bardzo zacięte, wyrównane. Trzeba przyznać, że więcej szans mają w nim łodzianie.

Atak warszawski, pozbawiony dwu łączników, nie jest już tak niebezpieczny jak przed kilku tygodniami, a obrona łódzka cementuje swą formę z meczu na mecz. Największym atutem Kolejarza jest Borucz, który jeśli wykaże formę z meczu w Budapeszcie, może przyczynić się do zwycięstwa swej drużyny.

Włókniarz Kraków — Unia Chorzów, to spotkanie, w którym wychowankowie trenera Koncewicza będą chcieli wreszcie wykazać lepszą niż dotychczas formę. W walce z dobrą technicznie, lecz zbyt koronkową w akcjach ofensywnych drużyną Włókniarza, nie są oni bez szans, chyba... że Cieślik znów albo zostanie skutecznie zamknięty przez oddelegowanego specjalnie w tym celu zawodnika, albo, podobnie jak w Budapeszcie, nie wykaże wysokiej formy. Unię asekuruje jednak Alszer, który może nadrobić nawet słabszą formę Cieślika.

Ogniwo Bytom, które od tygodni zajmuje przedostatnią pozycję w tabeli, zmierzy się z **Budowlanymi Chorzów**. Nie wydaje się, by bytomiakom nadarzała się właśnie w tym meczu okazja do zdobycia punktów. Stawiamy na Budowlanych, którzy lepiej i celniej strzelają, a to jest zawsze decydującym momentem.

PO NIESPODZIANKACH, jakie zgotowali nam drugoligowcy w ostatnich rozgrywkach, z jeszcze większym zainteresowaniem śledzić będziemy przebieg najbliższych spotkań. W programie nie ma wprawdzie żadnych sensacyjnych pojedynków, ale i w tak zwanych zwykłych spotkaniach może zdarzyć się niejedna „bomba" piłkarska.

W programie niedzielnych spotkań II ligi widzimy:

Grupa I: Gwardia Słupsk — Stal Poznań, Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń, Kolejarz Bydgoszcz — Budowlani Gdańsk i Stal Wrocław — Gwardia Bydgoszcz.

Grupa II: Spójnia W-wa — OWKS Lublin, Gwardia Białystok — Gwardia W-wa, Kolejarz Olsztyn — Włókniarz Chodaków i Włókniarz Widzew — Włókniarz Radom.

Grupa III: Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole, Ogniwo Częstochowa — OWKS Wrocław i Stal Starachowice — Górnik Bytom.

Grupa IV: Gwardia Kielce — Włókniarz Chełmek, Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec, OWKS Kraków — Stal Dąbrowa i Górnik Knurów — Budowlani Przemyśl.

Tor przeszkód to wspaniała zabawa

choć Jurek marzy o sztuce „kiwania"

MALEŃKA piłeczka do ping-ponga odbija się sprężyście od ocienionego zielenią asfaltu ulicy Kieleckiej. Piłeczka jest prawdziwa, rakietki też, nie wiadomo tylko czy zagorzali, mali sportowcy grają w ping-ponga i brak im stołu, czy też w tenisa i brak im wszystkiego: kortu, rakiet i piłek.

Bogusław Bieliński z V klasy szkoły podstawowej Nr 178, „zaawansowany" już sportowiec mierzy się z małym Markiem Uka, który oświadcza z powagą, że jutro skończy już 7 lat. Obaj „strasznie" lubią tenis i biegają na korty CWKS, oglądać gry treningowe, a czasem nawet i prawdziwe mecze. Ale, gdy jednak pytam, co najbardziej przemawia do ich „sportowego smaku", pada zgodny okrzyk: piłka nożna! I cóż robić, to jest zdanie wszystkich otaczających mnie w tej chwili chłopców. Interesują się wszystkim, wiedzą np. dokładnie, kto i w jakiej kolejności przyjechał na stadion WP w ostatnim Wyścigu Pokoju, ale lubią... piłkę. Nie tylko zresztą lubią, ale kopią ją kiedy się tylko da, na niedalekim boisku Gwardii, a Władek Poświata ze szkoły nr 191, lekceważy małego 6-letniego Jurka, bo on nie potrafi kopać piłki.

— Jakto nie potrafię — oburza się śmiertelnie mały sportowiec.

— Tak, ale kiwać nie umiesz — stanowczo zamyka dyskusję Władek. — Co tam piłka nożna bez kiwania, to tak, jak samolot bez motoru!

W tą nasyconą uwielbieniem do piłki nożnej atmosferę wpada nagle cichy głos Michasia Flikara ze szkoły TPD:

— A ja bardzo lubię swój rower i wcale nie zamieniłbym się na piłkę.

Tak, rzeczywiście, to też jest pasjonująca rzecz taki wyścig kolarski. Chłopcy zapalają się. O sporcie i o swoich zamiłowaniach mogliby mówić cały dzień. Ale dzień przeznaczony jest na wiele innych jeszcze zajęć.

Ta krótka, przytoczona powyżej rozmowa, to najprostszy dowód, jak dalece sport, bliski jest każdemu dziecku.

Obecnie przed Dniem Dziecka bardziej, niż zwykle zwracamy uwagę na naszych najmniejszych i bardziej niż zwykle uświadamiamy sobie obowiązki i zadania, jakie my dorośli mamy wobec nich do spełnienia, jako ich wychowawcy i przewodnicy życiowi.

Zdajemy sobie również sprawę, jak wielką rolę odgrywa w wychowaniu młodego pokolenia sport i kultura fizyczna.



A rozumiejąc to zakładamy, że sport powinien być w najprostszych swoich formach wpajany dzieciom od najmłodszych lat. Powinien przygotowywać je do życia w różnych warunkach, czasem twardych i trudnych.

Oczywiście dzieci muszą przyswajać go sobie stopniowo i pod odpowiednią do ich zdrowia i wieku postacią. Przede wszystkim pod postacią najprostszą — codziennych zabaw i gier na świeżym powietrzu, kąpieli i wycieczek, których zasadą powinno być: dużo ruchu, dużo śmiechu, dużo radości. W małym światku dziecięcym znajdują uznanie jedynie fakty, które przynoszą prostą i nieskomplikowaną radość. I dlatego ze sportem należy zapoznawać dzieci jedynie przez zabawę, przez upragnioną zabawę. Tylko zajęcie sprawiające radość zainteresuje dziecko i przyniesie mu korzyści. Od nas zależy zaś dobór zabaw.

Układając je powinniśmy pamiętać jednak nie tylko o zasadniczym, przyciągającym elemencie radości, ale i o elementach wychowawczych. Zabawa powinna również uczyć, wyrabiać zmysł organizacyjny, wyrabiać wzrokową i słuchową pamięć, siłę, sprawność i zręczność. Powinna uczyć koleżeństwa i życia w gromadzie.

Wielka odpowiedzialność spoczywa w tym zakresie na organizacjach harcerskich, na nauczycielach wychowania fizycznego w szkołach i przedszkolach.

Ogromne bogactwo doświadczeń z dziedziny wychowania fizycznego wśród dzieci możemy czerpać z organizacji radzieckich pionierów (harcerzy), której jednym z pierwszych twórców i organizatorów była N. Krupska.

Krupska niejednokrotnie wskazywała na to, że pionierska organizacja powinna dostarczać dzieciom wielu radosnych przeżyć, wychowywać je w duchu zorganizowania i kolektywizmu, przyjaźni i koleżeństwa.

Krupska mówiąc o grach i wychowaniu fizycznym dzieci, wysuwa jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie: zagadnienie niedopuszczania do zbyt wielkiego fizycznego natężenia i przemęczenia dzieci. Dzieci chcą bowiem we wszystkim naśladować starszych. Wydaje im się, że one wszystko potrafią: tyle przebiec co dorośli, skoczyć tak daleko jak dorośli, podnieść tyle ile dorośli itd. Dzieci zapalają się łatwo do wszystkiego, ale nam nie wolno godzić się na ich pragnienia i zachcianki bez wyboru.

Zabawę dzieci trzeba organizować, trzeba kierować ich zainteresowania na odpowiednie tory. Dobry przykład zaczerpnijmy z obozu harcerskiego, który odwiedzamy w majowe popołudnie.

★

Jacek ogląda się ciągle. Czy uda mu się przybiec pierwszemu, czy też Zygmunt go dogoni. I pełzając przez gęste krzaki, zręcznie jak jaszczurka, myśli dalej: dobry pomysł miał dzisiaj druh z tym torem przeszkód. Nie jest to takie łatwe, ale ileż wrażeń przynosi, ile emocji. Pierwsze 15 m rowem przebiegłem doskonale razem z innymi, ale już przy wdrapywaniu się na drzewo na wysokość 1,5 m wyprzedzili mnie Staszek i Jurek. Niedobrze, trzeba będzie poćwiczyć — stwierdza. Krzaki już zostały daleko. Teraz trzeba rzucać kamieniami do celu. Raz, dwa, trzy, tarcza chwieje się pod uderzeniami. Ale już i Tomek, który wyrósł jak spod ziemi jakoś szybko „załatwił się" z rzutami i właśnie dobiega do kładki na strumyku. Jacek biegnie co sił, bo przecież nie da sobie tak łatwo wydrzeć zwycięstwa. Uchodzi w drużynie za najzręczniejszego i najszybszego. Taka opinia harcerza zobowiązuje. Już dogonił Tomka i cieszy się bardzo, bo następna próba, to jego specjalność: trzeba rzutami kija trafić zawieszoną na drzewie piłkę. W tym nikt mu nie dorówna. Piłka spada w momencie, kiedy Tomek mając na piętach Zygmunta zjawia się na polance. Za nimi widać inne dzieci. No, jeszcze ten pień, przez który trzeba przejść na czworakach z zawiązanymi oczami i już tylko 15 m biegu po prostej do mety.

To wszystko to zabawa. To takie zawody „na niby". Ale zastęp Jacka poważnie myśli podczas nich o chwili, kiedy stanie do prawdziwej próby na BSPO, do pokonywania obowiązującego toru przeszkód.

My nie wątpimy, że po takiej wspaniałej, zorganizowanej zaprawie, na pewno powiedzie im się świetnie. Taka zabawa podnosi sprawność fizyczną i wychowuje.

Barbara Męcińska

DZIEŃ DZIECKA dniem radości



O „zrehabilitowanym" Kapiaku i pokrzywdzonym Hadasiku

NA ŁAMACH „Sportu" w numerze 42 inż. Fr. Szymczyk powracając do wyścigu Praga — Warszawa, daje ocenę poszczególnym naszym reprezentantom. W uwagach tych w zestawieniu z artykułem tego samego autora w numerze 39 „Sportu" o konieczności odmłodzenia drużyny, charakterystyczne jest ustosunkowanie się do Kapiaka, najstarszego wiekiem zawodnika w zespole.

„Ocena ogólna — słaba" — czytamy. „Czym to tłumaczyć? Starością? I u nas i za granicą kolarze etapowi do lat czterdziestu paru jeżdżą znakomicie, a Kapiak właśnie zalicza się do etapowców. Zresztą zaraz po wyścigu w spotkaniu z tymi samymi konkurentami, a do tego w wyścigu niezwykle trudnym, dał wraz z Wrzesińskim koncert świetnej jazdy, bijąc towarzyszy zagranicznych, deklasując tych, którzy rzekomo mieli go najlepiej zastąpić — to jest młodego Królaka i Gabrycha."

Czy w wyścigu Gwardii Kapiak istotnie zrehabilitował się za niepowodzenia na trasie Praga — Warszawa? Czy słaby wynik Veselego i Ruziczki umniejszył ich sukcesy z wyścigu Praga — Warszawa?

Na pewno nie. Kolarze czechosłowaccy, którzy w Wyścigu Pokoju dali z siebie maksimum wysiłku, traktowali wyścig warszawski, specyficzny zresztą, jako imprezę dodatkową. Natomiast Kapiak, który na trasie z Pragi do Warszawy nie mógł wydobyć z siebie maksimum energii i bojowości, potraktował wyścig warszawski jako okazję do rzekomej rehabilitacji. Dodajmy — o kilkanaście dni za późno.

Kogo więc miał na myśli inż. Szymczyk w artykule w numerze 39 „Sportu", pisząc o konieczności odmłodzenia drużyny?

Próbując w drugim artykule bronić starszych wiekiem zawodników, autor jednocześnie daje mało słów zachęty młodzieży reprezentowanej przez Hadasika. Autor wylicza miejsca zajęte przez Hadasika w poszczególnych etapach, a więc np. na I etapie Hadasik — zdaniem autora — był 16. Tak jednak nie było. Inż. Szymczyk był przecież w komisji sędziowskiej i wie doskonale, że wszystkim zawodnikom od 7 — 31, którzy przybyli do mety w grupie, komisja dała ten sam czas, a w protokóle umieszczono nazwiska w ... porządku alfabetycznym. Hadasik był w tym etapie o 21 sek. za zwycięzcą Wójcikiem i w grupie o 3 sek. za znakomitym Olsenem.

W III etapie Hadasik zajął 5 miejsce o 6 sekund za zwycięzcą etapu Veselym. W IV etapie Hadasik z 26 miejscem był o 58 sekund za zwycięzcą Ruziczką. W VI etapie, kiedy uciekła trójka, Hadasik przybył do mety w grupie, nie ustępując doskonałej czwórce czechosłowackiej. W VIII etapie autor dał Hadasikowi 17 miejsce. I tu konieczny jest komentarz: Hadasik był w złożonej z 32 kolarzy grupie, która przegrała ze zwycięzcą Ruziczką o... 6 sekund. 10 Miejsce Hadasika w ostatnim etapie — to przegrana do zwycięzcy Ruziczki ledwie o 6 sekund.

Szkoda, że autor nie uwzględnia tych okoliczności, co umniejsza piękny wyczyn beniaminka naszego zespołu. Dopiero zestawianie tych danych daje właściwe pojęcie o poziomie Hadasika.

Wyliczając mechanicznie poszczególne miejsca Hadasika, autor daje następującą ocenę: „a więc i tu zaledwie przeciętność".

Takiej „przeciętności" życzylibyśmy każdemu z naszych reprezentantów, a wówczas Polska nie zajęłaby piątego miejsca.

Z. W.

?

NIEWĄTPLIWIE nie ma już dziś w Polsce zakątka, do którego nie dotarłby system „O". Podobnie, jak na każdym innym odcinku naszego życia gospodarczego i społecznego, wprowadzamy ten system również w dziedzinie sportowej.

Należyta pielęgnacja sprzętu sportowego, nie używanie go do celów mało lub wcale nie związanych ze sportem, ujawnianie ukrytych rezerw własnych, wykorzystanie inicjatywy społecznej, rozumne wydatkowanie każdego grosza — oto najlepsze metody stosowania oszczędności w każdym kole, klubie i zrzeszeniu.

Nie wiemy dokładnie, na ile zarząd legnickiego „Włókniarza" — jak to mówią — żyje zagadnieniem oszczędności, mamy natomiast dowód, że pojęcie to ulega tam czasami wypaczeniu. Wypadałoby oczywiście zarzut ten poprzeć konkretnym przykładem.

Oto on:

Kierownictwo wspomnianego wyżej klubu, nota bene — największego w Legnicy, postanowiło zawiesić na okres letni treningi swych pięściarzy.

Dlaczego?

— Po co wydawać pieniądze na trenera? — wypłynął tam wniosek jednomyślnie przyjęty — skoro w boksie mamy obecnie „martwy sezon", a do czasu rozpoczęcia rozgrywek klasy „A", do której nasza sekcja pięściarska należy, jest jeszcze daleko.

No i, nie zastanawiając się już wiele, oznajmiono bokserom mniej więcej tak: — Idźcie sobie najmilsi tymczasem na „zieloną trawkę", a jak będziecie nam znowu potrzebni do „robienia punktów", to was z należytym szacunkiem, ponownie zaprosimy na halę sportową.

Można wprawdzie wątpić w prawomocność tego postanowienia, jako, że ostatnie posiedzenie zarządu omawianego „Włókniarza" odbyło się... półtora miesiąca temu, a zaplanowane na 15-go maja walne zgromadzenie nie doszło do skutku, ponieważ zapowiedziani delegaci okręgowego zarządu z Wrocławia nie przybyli mimo solennie złożonej obietnicy. Niemniej jednak bokserów rozpędzono na „cztery wiatry" i basta. (KB)

Waszych piłkarzy trzeba nauczyć techniki

Głos węgierskiego trenera powinien wywołać dyskusję

BUDAPESZT, 30.5. (Tel. wł.) We wtorek rano liczna grupa węgierskich sportowców z przewodniczącym Węgierskiego KKF Gyula Hegyi pożegnała na dworcu zachodnim, powracających do kraju polskich piłkarzy. Po chwili ekipa polska wzniosła na cześć gospodarzy gromkie trzykrotne „czołem" i pociąg ruszył.

Wśród wychodzących z dworca poznałem charakterystyczną sylwetkę naszego byłego trenera związkowego — Istvana Szedera. Podszedłem do niego, pytając jeszcze raz o ogólne wrażenia z meczu.

— Odnośnie spotkania, muszę stwierdzić, że gracze otrzymali błędne wskazówki taktyczne. Reguła, że na atak najlepszą reakcją jest kontratak, to rzecz powszechnie znana. A Polacy od pierwszej chwili cofnęli się do głębokiej defensywy, oddając inicjatywę w ręce Węgrów. Wysunięci do przodu obaj skrzydłowi i środek napadu byli zupełni bezsilni wobec doskonałej technicznie obrony węgierskiej i każdą otrzymaną piłkę w oka mgnieniu tracili. Łącznicy znów nie operowali ani w tyle, ani w przodzie. Grali po prostu najczęściej na środku boiska.

Obrońcy wasi zasługują na najwyższą pochwałę. Ile ci chłopcy się naganiali, jak ambitnie walczyli o każdą piłkę. I po co? Po to aby po wykopie w pole, piłka jak na sznurku znów wracała pod waszą bramkę. I tak w kółko.

Nie umieliście utrzymać piłki, ale to nie przypadek, lecz po prostu brak techniki i umiejętności ustawiania się.

Obaj wasi boczni pomocnicy początkowo starali się podawać piłkę skrzydłowym po przekątnej, ale stwierdzili, że napastnicy wasi są bezradni wobec węgierskiej obrony. Zaczęli grać chaotycznie, niepotrzebnie przetrzymywać piłkę, podawać ją bez adresata, byle dalej od własnej bramki. Ta strusia polityka naturalnie nie mogła przynieść pozytywnych rezultatów.

Borucz według mego zdania był najlepszym na boisku. Uchronił on drużynę polską od wyższej cyfrowo porażki. Szczerze mówiąc, przy innym bramkarzu 12, a nawet 14 bramek, nie byłoby niespodzianką. Tak grającego bramkarza nawet publiczność węgierska rzadko miała okazję oglądać. Borucz był naprawdę świetny. Jest to szybki, elastyczny i odważny bramkarz, o doskonałym refleksie. Trójce obrony można postawić jeden zarzut, a mianowicie, że nie jest dostatecznie szybka i zwrotna.

Z napastników waszych trudno kogoś wyróżnić.

W niedzielnym spotkaniu technika napastników polskich, no i strzały zupełnie dyskredytowały ich jako reprezentantów. Byli tacy słabi, że po prostu trudno sobie wyobrazić aby na meczu międzypaństwowym zachodziła większa różnica poziomów, jak to miało miejsce w niedzielę.

A więc jeszcze raz: technika, technika, technika.

Z góry przepraszając za krytykę, chcę powrócić jeszcze do sprawy polskich trenerów. Popełniają oni w pracy zasadniczy błąd, niepotrzebnie gmatwając sprawę i zapełniając swym wychowankom głowy wszelkimi hiperkombinacjami taktycznymi, a zapominają o ważnej zasadzie, że do wykonania zadań taktycznych potrzebna jest dobra technika.

Technika graczy polskich jest daleka od dobrej. Podczas mego pobytu w Polsce stwierdziłem, że ani jeden trener nie umie obrazowo pokazać zawodnikowi elementów technicznych gry. Tłumaczę to tym, że stosunkowo znikoma ilość polskich trenerów należała ongiś do klasowych graczy. Tak, w Polsce jest dużo trenerów, lecz są to teoretycy, a wiadomości książkowe w praktyce nie wiele przynoszą. Nie twierdzę, że trener nie powinien znać teorii, ale przede wszystkim praktyka powinna być dla niego skarbnicą wiedzy.

Wydaje mi się, że walcząc o wyższy poziom polskiej piłki nożnej należy:

1. Położyć o wiele większy nacisk na wychowanie narybku piłkarskiego. Jak zdążyłem zaobserwować, polska młodzież kocha sport i chce się uczyć, lecz wychowaniem jej zajmują się trenerzy bardzo powierzchownie. A przecież jasnym jest chyba dla każdego z nich, że z obecnych graczy trudno będzie ułożyć reprezentację na poziomie europejskim.

2. Należy rozpowszechnić grę szmacianką wśród małych chłopców, która jest doskonałą podstawą do opanowania techniki piłki nożnej.

3. Trenerom polskim należy dać zupełną swobodę przy ustalaniu składów drużyn klubowych. Przyczyni się to w wielkim stopniu do wyrobienia poczucia odpowiedzialności.

4. Trenerzy klubowi powinni o wiele sumienniej zajmować się graczami kadry narodowej, czego w czasie mego pobytu w Polsce nie zaobserwowałem.

Mam nadzieję, że zrozumiecie dobrze intencję mych wypowiedzi. Bardzo polubiłem polskich piłkarzy. Jest to doskonały materiał, z którego niestety nie wyciosano tego, do czego jest zdolny. Twarda, lecz budująca krytyka nie powinna być przez moich polskich przyjaciół fałszywie zrozumiana, gdyż dając swe wypowiedzi mam na myśli dobro polskiego piłkarstwa.

W waszym piłkarstwie panuje przekonanie, że tylko kilku trenerów posiadło sztukę uczenia innych. Skutkiem tego wielu młodych i utalentowanych trenerów zrezygnowało i odsunęło się od sportu piłkarskiego. Tymczasem według mego zdania, praktyczne umiejętności waszej czołówki trenerskiej są w wielu wypadkach niższe od umiejętności czołowych graczy. Trudno w tych warunkach mówić o nauce. Nie widać również perspektywy lepszej sytuacji w przyszłości.

Na zakończenie gratuluję reprezentacji B wyniku, a przede wszystkim doskonałej gry w Chorzowie. Polacy grą swoją sprawili Węgrom wielką niespodziankę. Gdyby w Budapeszcie zagrał chorzowski atak, wynik spotkania byłby niezawodnie pomyślniejszy.

Przy okazji chciałbym jeszcze raz podziękować polskim władzom sportowym, prasie i radio za pomoc jaką okazywali mi w pracy. (W)

System trójkowy w mistrzostwach kolarskich Związków Zawodowych

W czwartek i piątek, 31 bm. i 1 czerwca odbędą się w Krakowie krótkodystansowe mistrzostwa torowe Zw. Zaw. Innowacją mistrzostw będą rozgrywki trójkowe w finale. Finaliści spotkają się trzykrotnie, przy czym o tytule mistrzowskim zdecyduje największa ilość punktów.

Najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego są: Bek, Kupczak i Marchwiński. Ze znanych kolarzy szosowych startują m. in. Wrzesiński i Gabrych.

Nad usunięciem niedociągnięć w terenie

obradowało Plenum Sekcji Lekkoatletycznej GKKF

Plenum Sekcji Lekkoatletycznej GKKF, które odbyło się w niedzielę w Warszawie, miało za zadanie przepracowanie i przeniesienie w teren uchwał IV Plenum GKKF na odcinku lekkoatletyki. Referat na ten temat wygłosił przewodniczący komisji organizacyjnej mjr. Giedgowd.

W dyskusji po referacie wyszło na jaw wiele niedociągnięć w terenie. Koła istnieją, ale ich dorobek na polu lekkoatletyki, stanowiącej duży procent programu obowiązkowych konkurencji SPO jest znikomy.

Dla przykładu podajemy głos z Bydgoszczy. W „Ogniwie" np. istnieją 23 koła, a tylko w 11 są sekcje lekkoatletyczne. Winny się one zająć propagandą i zdobywaniem SPO wśród pozostałych członków swoich kół. W Stali na 32 koła jest zaledwie 9 sekcji, przejawiających działalność lekkoatletyczną. We Włókniarzu jest 18 kół, a tylko w 8 działają sekcje lekkoatletyczne. W dodatku mają one wielkie trudności ze sprzętem, który gdzieś zginął.

W związku z trudnościami, napotykanymi na terenie kół (mała liczebność sekcji, nikła ilość lekkoatletów w kołach) przewodniczący sekcji, dyr. Foryś zaproponował komasację lekkoatletów, w najgorszym wypadku na terenie jednego zrzeszenia w jednym mieście. Trener nie pracowałby już, jak to się dziś spotyka w wielu ośrodkach, z jednym zawodnikiem.

Słaba praca kół spowodowana jest jednak nie tylko brakiem sprzętu i niedocenianiem lekkoatletyki w kołach. Wielki wpływ na ten stan ma stosunek do lekkoatletyki zarządów okręgowych zrzeszeń, wielki wpływ mają także nieporozumienia organizacyjne między czynnikiem etatowym i społecznym wojewódzkich KKF. Sekcje lekkoatletyczne Wojewódzkich KKF nie mogą znaleźć wspólnego języka ani ze zrzeszeniami, ani też z etatowymi pracownikami wojewódzkich Komitetów.

Drugim tematem obrad plenum sekcji Lekkoatletycznej GKKF było sprawozdanie prezydium Sekcji za pierwszy kwartał 1951 roku. Praca sekcji nie mogła pójść po linii, jaką zaplanowano przed reorganizacją polskiego sportu, o czym mówił naczelnik Miller. Głównymi niedociągnięciami były:

a) niedostateczne powiązanie prac sekcji centralnej z sekcjami wojewódzkimi,

b) niedostateczne powiązanie ze zrzeszeniami,

c) złe ustawienie sekcji w terenie (brak zrozumienia na czym polega współpraca czynnika etatowego ze społecznym w wojewódzkich Komitetach KF),

d) płynność jednolitego kalendarza,

e) nieporozumienia w akcji szkoleniowej między zrzeszeniami i sekcją,

f) niedostateczna praca kół.

Po dość długiej dyskusji nad tymi zagadnieniami, plenum powzięło szereg uchwał, o których napiszemy oddzielnie.

190 cm w skoku wzwyż

obiecuje trener Skupnego

— Ten chłopak ma doskonałe warunki na skoczka wzwyż — zaopiniowali trenerzy podczas obozu juniorów w roku 1949, patrząc na próby 18-letniego Janusza Skupnego. Ma b. dobre odbicie, ale nie ma najmniejszego pojęcia o jakimkolwiek stylu. Jeśli nauczy się najodpowiedniejszego dlań stylu kalifornijskiego będzie osiągał z łatwością 190.

Niestety, mimo wielkich wysiłków trenerów, Skupny nie przyswajał sobie żadnego stylu, ani kalifornijskiego, ani nożycowego, ani przerzutowego. Jeśli przy dość niskich wysokościach poprzeczki przechodził ponad nią dość poprawnie, to na wysokości 170 cm gubił się. Wychodziło na jaw nieopanowanie techniczne i nerwowe oraz niechęć do skakania jakimś stylem, gdy wiele prób nie udawało się.

Próby na wysokościach 170 i 175 udawały się Skupnemu tylko wtedy, gdy skakał stylem „gospodarskim", który odsłaniał wielkie możliwości młodego chłopca. Skupny przechodził nad poprzeczką w pozycji ni to kucznej, ni stojącej, czego nie potrafiłby zrobić chyba skoczek, regularnie osiągający około 2 m.

— Fantastyczne odbicie — powtarzało się, niestety, do końca obozu. Skupny nie nauczył się skakać, choć wyborowy zespół trenerów usiłował weń wpoić zasady stylowego skoku.

O Skupnym słuch prawie zaginął. Skakał dalej swoje 175 i ledwie go pamiętano. Prześcignęło go w roku 1950 wielu skoczków z mniejszym talentem.

Nagle we wtorek otrzymujemy depeszę: nowy rekord okręgu szczecińskiego — Skupny 184,5 w Koszalinie. Wiadomość otrzymana telegraficznie potwierdza się. Skupny wychodzi na czoło listy 10 najlepszych wyników w skoku wzwyż w roku 1951 i nie myśli zrezygnować z tej pozycji. I nie tylko on, zapomniany prawie przez 2 lata, ale i jego trener — pracownik WKKF — Kowalczyk.

— Trenowaliśmy solidnie całą zimę — mówi Kowalczyk. Dwa razy tygodniowo dojeżdżałem do Kołobrzegu, gdzie mieszka Skupny i trenowaliśmy w miejscowej hali. Rozpoczęliśmy także naukę przechodzenia płotków, do których Skupny ma wielką ochotę, bo posiada w tej konkurencji równie duże możliwości, jak w skoku wzwyż.

— Moim celem, gdy rozpocząłem trening ze Skupnym — kontynuuje trener — było doprowadzenie go do kadry narodowej. Skupny jeszcze nie raz w tym roku będzie skakał na podobnej wysokości, jak w Koszalinie, podczas mistrzostw DOSZ-u. W tym roku myślimy obaj o osiągnięciu wysokości 190 cm. To nasze wspólne zobowiązanie.

Drugim naszym celem jest osiągnięcie w tym roku 15,7 w biegu 110 m pł. Sądzę, że i to nam się uda. Jest tylko jeden warunek — musimy mieć do dyspozycji więcej płotków niż 2, którymi obecnie rozporządzamy.

— Nie tylko płotki — wtrąca Skupny. Z kolcami też przydałoby się coś zrobić.

Słucham i uszom nie wierzę. Skupny osiągnął wysokość 184,5 w zwykłych tenisówkach! (SW)

Fachowcy są a poziom rzutów słaby

Szukanie nowych talentów — głównym zadaniem

Czego możemy w tym roku oczekiwać od miotaczy?

Nasze możliwości w młocie określił największy spec tej konkurencji, Kozubek, a już pierwsze tegoroczne zawody potwierdziły całkowicie słuszność jego przypuszczeń. Mamy wspaniały materiał i teraz trzeba tylko zająć się nim odpowiednio. Włókniarze Kruszewski i Świetlicki zawodnicy o wspaniałych warunkach fizycznych, nie mają najmniejszego pojęcia o rzucie młotem. A mimo to obaj przekroczyli 40 m (Świetlicki 43,47, Kruszewski 40,00) choć dopiero zaczęli rzucać. Stać ich z pewnością na 50 m w przyszłości, nawet niezbyt odległej!

Pchnięcie kulą reprezentuje żelazna gwardia — Łomowski, Prywer i Krzyżanowski — uzyskujący około 15 m. Pozostali miotacze to też niestety stara gwardia, z której chyba jedynie Lisiak nie osiągnął jeszcze szczytowego punktu rozwoju. Wyżej wymieniona trójka długo będzie musiała czekać na rywali z młodego pokolenia.

Z tych młodych najlepszy jest w tej chwili Dobraczyński (zeszłoroczny junior). Ale jego możliwości tegoroczne określamy maksimum na 14,5, co wróży zastąpienie Łomowskiego, Prywera czy Krzyżanowskiego nie wcześniej, niż za 2 — 3 lata.

NAJGORZEJ W DYSKU

Najgorsza sytuacja jest w dysku. Na czele kroczą weterani — Łomowski i Praski. Praski ma w tej chwili wielki apetyt na rekord Polski, ale czy uda mu się wykonać ambitne plany? Nam się zdaje, że Łomowski prędzej poprawiłby własny rekord, ale musiałby z większą uwagą niż dotychczas zabrać się do tej konkurencji.

Weterani powinni, naszym zdaniem, wyśrubować trochę rekord Polski w dysku, przede wszystkim dlatego, żeby młodzież nie miała zbyt łatwego pola do popisu, goniąc za rekordem Walczak, Andrzejczyk czy Bokus (szczególnie Andrzejczyk) powinni mieć powód do dumy dopiero wtedy, gdy zbliżą się do obecnego rekordu Polski, a nie w chwili, gdy przekraczają 40 m, co czasem wystarczyć im może do zwycięstw z największymi specjalistami.

WAŻYĆ SPRZĘT!

Na marginesie wyników uzyskiwanych w dysku, mała uwaga, która ma znaczenie dla wszystkich konkurencji miotaczy.

Przed kilkoma dniami zaalarmowano nas, że Andrzejczyk w rzucie dyskiem uzyskał 44,25, a tylko jeden z informatorów (brawo kol. Wasylkowski) podał, że dysk był za lekki. W związku z tym apelujemy do wszystkich sędziów! Dysk, kula, oszczep, czy młot nie ważą przecież cetnarów i w każdej chwili można je zważyć, zwłaszcza, że tego wymagają przepisy. Prosimy o kontrolowanie ciężaru przyrządów, gdyż jeśli tego nie zrobimy, wyrządzimy wielką krzywdę nie tylko autorom wyników, ale całej polskiej lekkoatletyce.

O oszczepnikach nie będziemy pisać oddzielnie, ponieważ ich możliwości oceniliśmy już dwa tygodnie temu przy okazji omawiania pierwszych wyników w sezonie. Przypomnijmy tylko, że liczymy tu na poprawienie wyników przez Sidłę, Kujawę i Garncarczyka.

Rzuty nie podążają, w wyścigu o dźwignięcie polskiej lekkoatletyki na wysoki poziom, za biegami. Postępy w tych konkurencjach są zbyt małe. A przecież mamy fachowców (Gierutto, Pabiś, Wajsówna, Hoffman K., Szelest, Buchała, Kozubek) pod dostatkiem. Im też stawiamy poważne zadanie do wypełnienia. Wiedząc, że weterani nie zrobią (poza ew. dyskiem) postępów, muszą wszystkie wysiłki skierować na wyszukanie młodych talentów, które doprowadzą rzuty do poziomu, na jakim są biegi.

St. Sieniarski

Żelazna kurtyna idzie w górę

Poprawią się...

W miejscowości Capacobana w Brazylii, odbył się mecz piłkarski między miejscowym zespołem „Vasco de Gama", a urugwajskim „Penarol Montevideo".

Zgromadzoną publiczność spotkał głęboki zawód. Nie chodziło przy tym oczywiście o to, że gra stała na niskim poziomie, ale o to, że jak na południowo - amerykańskie stosunki, grano wyjątkowo „fair".

Wyjątkowo, bo wszystkiego raptem dwóch graczy odwieziono do szpitala. Nie było ani jednej ogólnej awantury, nie zlinczowano sędziego, nikt nawet ani razu nie wystrzelił...

Zawiedziona publiczność, wychodząc ze stadionu, wygwizdała nudny mecz i nieporadnych graczy. Zawstydzeni gracze postanowili jednak uratować honor brazylijsko-urugwajskiego sportu i nie odkładając ekspiacji do następnego meczu — skorzystali z najbliższej okazji, którą był wydany po meczu bankiet.

Honor został w pełni uratowany: ogólna bijatyka zakończyła się doszczętnym zdemolowaniem lokalu. Zarówno „prawdziwi sportowcy", jak i przygodni widzowie otrzymali pełną satysfakcję.

W kłopocie była tylko brazylijska policja. Udało się im jednak wybrnąć z impasu z należytym taktem. Trzeba było kogoś zamknąć, a trudno było stwierdzić winę — podzielono zatem bandę rozwydrzonych graczy według narodowości i zgodnie z kanonami dobrego wychowania przyznano pierwszeństwo gościom, zamykając do kryminału całą drużynę urugwajską.

Skruszeni Urugwajczycy uznali w pełni swą winę i obiecali, że na przyszłym meczu poprawią się i awanturę zrobią bezpośrednio na boisku.

Zgodnie z amerykańskim stylem sportu. (kd)

Długi sen nie zawsze jest zdrowy

Zbyt wielu lekkoatletów jeszcze drzemie

ROK temu lekkoatleci nasi wystartowali za wcześnie, bo w połowie kwietnia. Poważne zawody w pierwszej połowie maja tak wyczerpały niektórych zawodników, że nie mogli w późniejszych miesiącach utrzymać dobrej początkowej formy.

W tym roku nasilenie wielkich imprez lekkoatletycznych wypada na sierpień i wrzesień. W związku z tym mówiło się wiele, żeby właściwy sezon rozpocząć później, unikając w pierwszych dniach maja poważnych spotkań z zawodnikami zagranicznymi, jak to miało miejsce przed rokiem.

Teren, słysząc, że dzwonią, ale nie wiedząc gdzie, źle zrozumiał troskę kierownictwa polskiej lekkoatletyki o formę czołowych zawodników. Rezultatem tego jest kompletna bezczynność niektórych ośrodków lekkoatletycznych i unikanie przez czołówkę startów nawet w lokalnej konkurencji. Większość zawodników, których widzieliśmy na ostatniej liście najlepszych wyników z roku ubiegłego, śpi jeszcze tak zwanym snem sprawiedliwego, nie wiedząc o tym, że za długi sen nie jest zdrowy.

Dość śmiało i jak przystało na dobrych zawodników rozpoczęli sezon sprinterzy, choć też jeszcze nie wszyscy. Ze specjalistów biegu 400 m dobrze wystartowali: Mach I, Lipiec, Lipski i Grzanka, próbując swych sił na 100 m i 200 m. Średniodystansowcy natomiast zapomnieli, że mogliby już sprawdzić swoją szybkość. Długodystansowcy to samo: ubiegają się jeszcze teraz za nagrodami w biegach na przełaj, zamiast przeegzaminować się w biegach 800 m i 1.500 m.

CO Z CZWARTKAMI?

Wielkie nadzieje, jakie pokładano w czwartkach, które miały być zawodami klasyfikacyjnymi zawiodły w pierwszym miesiącu obecnego sezonu. Bowiem działacze klubowi wykoncypowali, że start np. zasłużonego mistrza sportu — Stawczyka w zawodach mistrzowskich III klasy przyniesie im więcej chwały. Stawczyk będzie awansował, zdobywał dla klubu punkty w każdej klasie, a ten pochwały. I dlatego Stawczyk, który osiągnął w Wiedniu 22,4 na 200 m, nie może znaleźć okazji startu, aby powtórzyć ten wynik, który dałby mu I klasę.

Znamy w całej Polsce Stawczyka, Adamczyka, Brzozowskiego, Skałbanię i dziesiątki innych. Wiemy, że nie są zawodnikami III klasy i prosimy o umożliwienie im startu we właściwej klasie.

Poza nierozumnym nastawieniem kierowników klubów do czwartków jest jeszcze jedna sprawa. W niektórych ośrodkach lekkoatleci nie mogą dostać boiska, na którym chcieliby startować.

— *Trening piłkarzy jest ważniejszy niż nasze czwartki* — żalił się znany działacz red. Szumlewski z Łodzi. Dopóki nie dostaniemy choć jednego boiska dla siebie, dopóki nie będziemy się czuli gospodarzami, nie będziemy mogli zorganizować czwartków lekkoatletycznych — zakończył swe żale z terenu Łodzi red. Szumlewski.

BIAŁE PLAMY

Przy takim nastawieniu do czwartków, jak to mówiliśmy, wspominając o Stawczyku, i przy braku koordynacji pracy na boiskach, nieprędko chyba doczekamy się zapełnienia luk, jakie widzimy w pierwszej tabeli tegorocznych wyników.

A trzeba zaznaczyć, że ilość białych plam w tabeli zwiększyliśmy, zmniejszając ilość wyników (dalsze są tak słabe w wielu konkurencjach, że nie chcąc wywoływać rumieńca wstydu, zrezygnowaliśmy z opublikowania ich).

Lekkoatletyka nasza ma w tym roku wszelkie możliwości. Można oczekiwać wielkiego kroku naprzód we wszystkich konkurencjach, ale by to nastąpiło, trzeba inaczej pracować niż w pierwszym miesiącu sezonu.

POZYCJA ADAMCZYKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Do wyników, które zaliczyć trzeba do rzędu niespodzianek większego kalibru, należy przede wszystkim rezultat Milewskiego w skoku w dal. Utalentowany skoczek, który na skutek chorób stracił prawie 3 sezony, przekroczył upragnione 7 m. Wynik ten nie jest szczytem możliwości Milewskiego, który dojść może w rozwoju nawet do granic rekordu Polski.

Rezultat Milewskiego powinien podziałać dopingująco na Adamczyka. Może wreszcie odechce mu się szczypiorniaka, gdy zobaczy, że nikt go nie będzie prosił o start na wielkich zawodach, bo są w tej chwili lepsi od niego skoczkowie.

Pochwalić należy pracowitego Pawłowskiego, Wilczka, którzy prześcignęli znacznie Ogłoblina, mającego o wiele lepsze od nich warunki fizyczne, cieszyć się trzeba z wyników Skupnego i Lewandowskiego. Ci zawodnicy wraz z niektórymi kadrowiczami pokazali, jak należy pracować na początku sezonu.

S. S.

Najlepsze wyniki lekkoatletów w bieżącym sezonie

100 M	200 M	400 M	800 M	1500 M	5000 M	110 M PŁ.	400 M PŁ.	4×100 M
Rek. Polski — 10,5; Kiszka 1950 Najl. w 1950 — Kiszka 10,5 10 w 1950 — 11,0 Rek. przeciętnej 10,76—1950	Rek. Polski — 21,2 Stawczyk 1949 Najl. w 1950 — Stawczyk 21,9 10 w 1950 — 22,9 Rek. przec. — 22,5 — 1950	Rek. Polski — 48,5 Gąssowski 1937 Najl. po wojnie — 48,6 Mach I 1950 Najl. w 1950 — Mach I 48,6 10 w 1950 — 51,4 Rek. przec. — 50,55 — 1950	Rek. Polski — 1:51,6 Kucharski 1935 Najl. po wojnie — 1:53,3 Stalkiewicz 1950 10 w 1950 — 1:59,9 Rek. przec. — 1:56,97—1950	Rek. Polski — 3:54,0 Kusociński 1932 Najl. po wojnie — 3:56,8 Potrzebowski 1950 10 w 1950 — 4:08,8 Rek. przec. — 4:04,04—1939	Rek. Polski — 14:24,2 Kusociński 1939 Najl. po wojnie — 15:11,0 Kielas 1948 Najl. w 1950 — Kielas 15:21,0 10 w 1950 — 16:05,0 Rek. przec. — 15:19,61—1938	Rek. Polski — 15,1 Schmidt 1938 Najl. po wojnie — 15,3 Adamczyk Najl. w 1950 — Krzyżanowski 15,5 10 w 1950 — 16,4 Rek. przec. — 15,86 — 1938	Rek. Polski — 54,2 Kostrzewski 1929 Najl. po wojnie — 55,6 Puzio Najl. w 1950 — Puzio 56,8 10 w 1950 — 60,0 Rek. przec. — 58,64 — 1938	Rek. Polski — Repr. 41,9 1938 Najl. po wojnie—Repr. 42,0 Najl. w 1950 — Repr. 42,0 10 w 1950 — 45,5 Rek. przec. — 44,6 — 1950
Kiszka, Śl. 10,8	Stawczyk Pozn. 22,4	Kasprzycki Gd. 51,2	Kuśmirek Wr. 1:57,0	Potrzebowski Szcz. 3:59,4	Kielas Gd. 15:13,6	Pawłowski Łódź 15,9	Orłowski W-wa 62,0	Ogniwo Kr. 44,6
Mach Gd. 10,8	Mach I Gd. 22,6	Puchowski Łódź 51,9	Bąkowski Wr. 1:57,3	Lewicki Tor. 4:05,6	Graj W-wa 15:52,0	Wilczek Śl. 15,9		Gwardia W-wa 44,7
Buhl Kr. 10,8	Antonowicz W-wa 22,8	Potrzebowski Szcz. 52,0	Korban Gd. 1:58,2	Długoborski Wr. 4:11,6		Tulecki Łódź 16,1		AZS Pozn. 44,8
Lipiec Wr. 10,9	Grzanka Bdg. 23,1	Laskowski Łódź 52,2	Długoborski Wr. 2:00,0	Kuraś W-wa 4:13,8		Krzyżanowski Gd. 16,2		Gwardia Bdg. 45,2
Silski W-wa 11,0	Silski, W-wa 23,1	Ziemba Kr. 52,8	Potrzebowski Szcz. 2:00,1	Orywał Pozn. 4:14,4		Ogłoblin W-wa 16,7		Unia Łódź 45,2
Lipski W-wa 11,0	Żujewicz Szcz. 23,3	Siennicki W-wa 53,0	[illegible]mak Wr. 2:01,5	Żbikowski Tor. 4:15,2		Gralka Śl. 16,9		Włókniarz Łódź 45,6
Dembiński Po[illegible] 11,0	Grochowski Kr. 23,4	Jama Łódź 53,1	[illegible] Łódź 2:02,1					Unia Krywałd 46,0
Grzanka Bdg. 11,1	Gralka Śl. 23,4		Widel Kr. 2:05,0					

KULA	DYSK	OSZCZEP	MŁOT	W DAL	WZWYŻ	TYCZKA	TRÓJSKOK	4×400 M
Rek. Polski — 16,05 Heljasz 1932 Najl. po wojnie — 15,95 Łomowski 1948 Najl. w 1950 — Łomowski 15,81 10 w 1950 — 13,56 Rek. przec. — 14,478	Rek. Polski — 47,46 Łomowski 1948 Najl. w 1950 — Praski 46,25 10 w 1950 — 41,98 Rek. przec. — 43,889 —1950	Rek. Polski — 73,27 Lokajski 1936 Najl. po wojnie — 63,50 Sidło 1951 Najl. w 1950 — Kujawa 60,90 10 w 1950 — 54,85 Rek. przec. — 59,575 — 1936	Rek. Polski 52,19 Kordas 1939 Najl. po wojnie — 51,30 Masłowski 1950 Najl. w 1950 — Masłowski 51,30 10 w 1950 — 39,95 Rek. przec. — 45,666 — 1939	Rek. Polski — 744 Adamczyk 1949 Najl. po wojnie — 744 Adamczyk Najl. 1950 — Kiszka 732 10 w 1950 — 681 Rek. przec. — 699,8 — 1938	Rek. Polski — 196 Plewczyk 1932 Najl. po wojnie — 189 Skałbania 1949 Najl. w 1950—Skałbania 187 10 w 1950 — 180 Rek. przec. — 184,35 — 1936	Rek. Polski — 414 Sznajder 1935 Najl. po wojnie — 390 Adamczyk 1950 Najl. w 1950 — Adamczyk 390 10 w 1950 — 350 Rek. przec. — 375,7 — 1935	Rek. Polski — 14,76 Hoffman M. 1937 Najl. po wojnie — 14,69 Weinberg 1950 Najl. w 1950 — Weinberg 14,69 10 w 1950 — 13,39 Rek. przec. 13,721 — 1938	Rek. Polski — 3:17,6 Repr. 1936 Najl. po wojnie — 3:19,8 Repr. — 1950 Najl. w 1950 — Repr. 3:19,8 10 w 1950 — 3:38,8 Rek. przec. — 3:30,05 — 1950
Łomowski Gd 15,28	Praski Śl. 42,46	Sidło Gd. 63,50	Masłowski Bdg. 49,70	Milewski W-wa 710	Skupny Szcz. 184,5	Ważny W-wa 385	Weinberg Bdg 14,18	
Krzyżanowski Gd 14,97	Żochowski Gd 42,22	Garncarczyk W-wa 61,4[illegible]	Grabowski Gd. 46,50	Kiszka Śl. 703	Noch Tor. 182,5	Janiszewski Kr. 371	Kuźmicki Śl. 14,03	
Prywer Łódź 14,71	Krzyżanowski Gd. 41,53	Szendzielorz Śl. 60,73	Świetlicki Łódź 43,47	Kuźmicki Śl. 693	Lewandowski Wr 182	Nowak Wr. 340	Kowal W-wa 13,87	
Dobraczyński 13,78	Andrzejczyk Wr 41,25	Kujawa W-wa 58,88	Deja W-wa 42,23	Michniewski W-wa 681	Polocki W-wa 180	Pachol Szcz. 340	Starybrat W-wa 13,44	
Wilk W-wa 13,34	Chojnacki W-wa 40,46	Dobija W-wa 54,07	Ośmiałowski Gd. 40,50	Adamczyk Wr. 678	Spychalski Szcz. 180	Mucha W-wa 340		
Praski Śl. 13,33	Pachół Szcz. 40,19	Zasada Kr 52,44	Bednarek Łódź 40,10	Sporny Pozn. 678	Kowalski W-wa 180			
	Słowik Kr. 40,14		Kruszewski Łódź 40,00	Sak W-wa 675				
	Grzelski Łódź 40,12			Iwański W-wa 670				

26 bokserów powołano na obóz przed Berlinem

Na środowym zebraniu prezydium Sekcji Bokserskiej PZB kierownictwo ekspedycji do Mediolanu złożyło relację z udziału naszych pięściarzy w mistrzostwach Europy. Prezydium sekcji po przyjęciu sprawozdania określiło rolę ekspedycji jako dobrze spełnioną.

W czasie zebrania omawiano sprawę przygotowań pięściarzy do młodzieżowych i akademickich mistrzostw świata w Berlinie. Na wniosek komisji szkoleniowej Sekcja Bokserska GKKF powołała na obóz przygotowawczy 26 zawodników:

musza — Kukier, Łakomy, Juszczka, Niedźwiedzki, Kasperczak;
kogucia — Stefaniuk, Manelski, Drogosz;
piórkowa — Malloch, Tyczyński;
lekka — Brzeziński, Suszka;
lekkopółśrednia — Kempa, Leiss;
półśrednia — Chychła, Kazimierczak, Terkowski;
lekkośrednia — Piórkowski, Wisz, Paliński, Krawczyk;
średnia — Cebulak, Krupiński;
półciężka — Grzelak, Wieczorek;
ciężka — Gwóźdź, Stec.

Kandydatura Gościańskiego nie była brana pod uwagę z powodu kontuzji tego zawodnika.

★

Komitet Organizacyjny Igrzysk młodzieżowych i akademickich w Berlinie zwrócił się do Sekcji Bokserskiej GKKF o wytypowanie sędziów na Igrzyska. Sekcja zaproponowała 5 sędziów. Są to: Zapiatka, Neuding, Łaukedrey, Kowalski i Nowakowski.

Czy znowu Mieloch?

W najbliższą niedzielę odbędzie się na torze trawiastym na Ławicy w Poznaniu XII wyścig o „Złoty kask". Wyścig finałowy na 10 okrążeń (21 km) odbędzie się z wyrównaniem na podstawie wyników eliminacyjnych.

Po wojnie „Złoty kask" zdobył cztery razy Mieloch i raz H. Heenek. Rekord trasy należy do Żymirskiego — 13:44 (1950 r.), a rekord okrążenia — do Mielocha — 1:24 (1951 r.).

W niedzielę spośród najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa wymienić należy: Mielocha na DKW 350 ccm z kompresorem (startuje w kat. do 500 ccm), Jankowskiego na SHL 125, Kupczyka na Jawie 250, Markowskiego na HRD 1000 (solówka), oraz Żymirskiego i Dąbrowskiego na Triumphach GP.

Zmarł Józef Docha

27 maja zmarł w Warszawie Józef Docha, znany przed wojną motocyklista, zdobywca wielu pierwszych miejsc w imprezach krajowych i zagranicznych. Po wojnie J. Docha był pierwszym przewodniczącym PZMot. i inicjatorem sportu żużlowego w kraju.

W stolicy finały Igrzysk
Młodzieży Szkół Ogólnokształcących

II OGÓLNOPOLSKIE Igrzyska Sportowe Młodzieży Szkół Ogólnokształcących odbędą się w Warszawie w dniach 8 — 10 czerwca. Igrzyska te, które stanowić będą przegląd dorobku szkolnictwa ogólnokształcącego na polu wychowania fizycznego mają w tym roku szczególnie doniosłe znaczenie. Młodzież, która startować będzie w tych Igrzyskach, postawą swą da pełen wyraz zrozumienia doniosłości umasowienia wychowania fizycznego dla naszego narodu w podnoszeniu jego sprawności do twórczej pracy dla dobra ojczyzny i dla jej obrony.

Wyrazem tego będzie głębokie powiązanie tegorocznych Igrzysk z walką całej postępowej młodzieży świata o Pokój, o zmuszenie imperialistycznych podżegaczy wojennych do zaprzestania ich zbrodniczych knowań.

Młodzież startująca w Igrzyskach rozumie wielkie znaczenie, jakie posiada dla obrony Pokoju na świecie berliński Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Młodzież w hasłach swych Igrzysk na każdym kroku podkreśla znaczenie tej gigantycznej imprezy. Dążenie do osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce — będzie jeszcze jednym wielkim symbolem zespolenia młodzieży z całym narodem, z wszystkimi narodami, walczącymi o Pokój — będzie jeszcze jedną więzią, łączącą całą naszą młodzież z uczestnikami wielkiej manifestacji młodzieży całego świata, jaka odbędzie się w Berlinie.

Tegoroczne zawody, traktowane jako impreza przygotowawcza do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnich Akademickich Igrzysk Sportowych, które odbędą się w Berlinie, będą miały szczególnie uroczystą oprawę. Otwarcia dokona Minister Oświaty — Jarosiński w obecności przedstawicieli władz państwowych, partyjnych i sportowych. Dla zwycięzców przewidziany został szereg cennych nagród.

W zawodach weźmie udział ok. 360 zawodników i zawodniczek z całego kraju. W czasie trwania Igrzysk dla młodzieży tej przewidziane są różne imprezy artystyczne, spośród których na wyróżnienie zasługuje koncert artystów warszawskich, mający się odbyć (jak zresztą i całe Igrzyska) w Parku Szkolnym.

W ramach Igrzysk Ogólnopolskich rozegrane zostaną również finały mistrzostw lekkoatletycznych szkół warszawskich, które będą traktowane jako konkurencja dodatkowa.

W ramach Igrzysk zostaną rozegrane finały zawodów w siatkówce i szczypiorniaku 7-osobowym dla dziewcząt oraz w siatkówce, koszykówce i szczypiorniaku dla chłopców. Startować będą drużyny, które wyszły zwycięsko z eliminacji rozegranych w ub. tygodniu. W pozostałych gałęziach sportu zawody będą rozegrane systemem korespondencyjnym.

Igrzyska Młodzieży Szkół Zawodowych

V Igrzyska Szkół Zawodowych dobiegają końca. Ponieważ igrzysk centralnych w tym roku nie będzie, do całkowitego zakończenia imprezy brak jedynie mistrzostw okręgowych w kilku zaledwie województwach.

Szczególnie uroczysty charakter miały niedzielne igrzyska okręgu lubelskiego, które odbyły się w Puławach w obecności przewodniczącego CUSZ, gen. Zarzyckiego. Udział w zawodach brało 1.500 zawodników.

Z ciekawszych wyników, uzyskanych w finałach wymienić należy: dziewczęta: 60 m Miechowicz (Puławy) — 8.1, sztafeta 4×75 — Liceum Handlowe (Puławy) — 45.6; chłopcy: 100 m — Waszczuk — (Biała Podlaska) — 11.6; 400 m — Kuńczyk (Puławy) — 57.0, sztafeta 4×100 m Biała Podlaska — 47.9, skok wzwyż Miller (Międzyrzec) 1.70 m.

Wyścig kolarski na trasie Kraków—Puławy (około 20 km) wygrał Mazurek 26.30 min przed Maksymowiczem 26.36 min. (obaj z Liceum Technicznego — Lublin).

W boksie tytuły mistrzów zdobyli zawodnicy Lublina (od wagi papierowej do średniej): Poniatkiewicz, Fedorowicz, Wilk, Tyruń, Mędrala, Mańko, Krasnożon, Szyszkowski, Kamiński.

Finały rozgrywek w piłce nożnej zakończyły się zwycięstwem repr. Chełma, która po dogrywce pokonała repr. Lublina 1:0. W szczypiorniaku zdecydowanie pierwsze miejsce zajęło Liceum z Lublina.

★

W Zakopanem na starcie Igrzysk II podokręgu stanęło 230 uczniów z 24 szkół.

Z uzyskanych wyników na wyróżnienie zasługują: bieg 500 m dziewcząt: Gacek (Kraków) 1:27,2; skok wzwyż chłopców Bogusz (Kraków) 1,61 m, dysk chłopców Bohut (Kraków) — 47,90 m.

W meczach siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka zwyciężyło Podhale.

POD hasłem **„Szkolnictwo Zawodowe przygotowują kadry dla Planu 6-letniego walczy o pokój"** odbędą się w dniach 2 i 3 czerwca Igrzyska szkół zawodowych okręgu warszawskiego.

Igrzyska będą rozegrane w dwóch punktach, w stolicy i w Żyrardowie. Przeprowadzenie zawodów w ośrodku robotniczym, jakim jest Żyrardów, ma na celu propagandę sportu wśród szerokich rzesz robotniczych oraz nawiązanie ścisłego kontaktu pomiędzy uczniami szkół zawodowych a robotnikami Żyrardowa.

Program Igrzysk przedstawia się następująco:

Żyrardów, 2 czerwca, godz. 9 — konkurencje indywidualne i gry zespołowe.

3 czerwca, godz. 11.15 — część oficjalna, defilada i część sportowa.

Warszawa, 2 czerwca, godz. 9.45 — pływalnia CWKS, półfinały zawodów pływackich, Ośrodek Sportów Wodnych, Wybrzeże Helskie, półfinały zawodów kajakowych.

3 czerwca, godz. 9.45 — finały zawodów pływackich oraz finały zawodów kajakowych.

Ostatnie mecze ligi szczypiorniaka

Do ukończenia rozgrywek ligowych w szczypiorniaku pozostało jeszcze do rozegrania 6 spotkań.

W I lidze Kolejarz Gniezno — Włókniarz Łódź i Budowlani Chorzów — Budowlani Opole (oba te spotkania odbędą się 3 czerwca).

W II lidze 3 czerwca: Stal Siemianowice — AZS Wrocław, Stal Kuźnia Rac. — Włókniarz Kraków i Kolejarz Opole — Kolejarz Bydgoszcz oraz 10 czerwca Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Opole.

Spotkania powyższe są już tylko formalnością, gdyż niezależnie od ich wyników, tytuły mistrzów zdobyły drużyny Budowlanych Chorzów w I lidze i Stali z Kuźni Rac. w II lidze.

Mistrz Polski na rok bieżący będzie wyłoniony dopiero po ukończeniu rozgrywek według nowego systemu, który swego czasu podawaliśmy już na łamach naszego pisma.

Uwaga ligowi sędziowie piłki nożnej!

I LIGA

SOBOTA, 2.6

Włókniarz Kraków — Unia Chorzów: Przybysz, Sławik, Buciński (Bydg.).
Kolejarz Poznań — Górnik Radlin: Smaczyński, Malecki, Tomecki (Wrocław).

NIEDZIELA 3.6

Gwardia Kraków — CWKS: Losiak, Radmer, Woźniak (Poznań).
Kolejarz W-wa — Włókniarz Łódź: Krumholz, Kotlik, Filipcik (Katowice).
Budowlani Chorzów — Ogniwo Bytom: Rutkowski, Stanek i Tobiasz (Krak.).
Gwardia Szczecin — Ogniwo Kraków: Wiśniewski, Grabowski, Kazimierczak (Łódź).

II LIGA

3 CZERWCA

I grupa

Gwardia Słupsk — Stal Poznań: Cielik (Olsztyn).
Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń: Kurek (Katowice).
Kolejarz Bydg — Budowlani Gdańsk: Dobrzaniecki (Opole).
Stal Wrocław — Gwardia Bydg.: Cyprys (Opole).

II grupa

Spójnia W-wa — OWKS Lublin: Żółlak (Katowice).
Gwardia Białystok — Gwardia W-wa: Śliwczyński (Katowice).
Kolejarz Olsztyn — Włókniarz Chodaków: Hinz (Gdańsk).
Włókniarz Widzew — Włókniarz Radom: Biernacik (Kraków).

III grupa

Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole: Gliszczyński (Poznań).
Górnik Zabrze — Stal Lipiny: Czajka (Poznań) (przełożone na 10.6).
Ogniwo Często. — OWKS Wrocław: Gładysz (Przemyśl).
Stal Starachowice — Górnik Bytom: Kryżanowski (Poznań).

IV grupa

Gwardia Kielce — Włókniarz Chełmek: Paszka (Poznań).
Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec: Turczyński (W-wa).
OWKS Kraków — Stal Dąbrowa Górn.: Szperling (Łódź).
Górnik Knurów — Budowlani Przemyśl: Wiklorek (W-wa).

Notatnik boksera

Kurs unifikacyjny dla trenerów bokserskich odbędzie się 11 — 16 czerwca w Cieplicach, a w dniach 18 — 24 czerwca dla instruktorów w tej samej miejscowości. Również w tym samym czasie odbędzie się kurs w dwóch turnusach dla sędziów bokserskich.

10 najlepszych pingpongistów w przekroju spotkań ligowych

Zdobycie przez **Ogniwo Wrocław** tytułu mistrza ligi tenisa stołowego jest wynikiem wyrównanego poziomu drużyny. Arbach, Ciupryk i Roslan reprezentują tę samą klasę. Żadna drużyna nie mogła przeciwstawić wrocławskiej trójce tak wyrównanego zespołu. Sukces wrocławian jest wynikiem rzetelnej pracy, ambicji i umiejętności technicznych.

Budowlani, W-wa typowani na pierwsze miejsce w lidze, dość słabo wystartowali w początkowych rozgrywkach. Słaba wówczas forma Gayera i Pęczkowskiego zemściła się w późniejszej fazie rozgrywek. **Ogniwo Kraków** przez dłuższy czas znajdowało się na drugim miejscu, nie wytrzymało jednak nerwowo i kondycyjnie na finiszu. Czwarte miejsce **siemianowickiej Stali** to zasługa polepszenia się formy Piechaczka, który w ostatnich spotkaniach dołówał Kawczyńskiego najlepszemu z zespołu.

Warszawscy kolejarze grali wyjątkowo nierówno. Jeżeli znajdował się w formie Jagodziński to przechodził kryzys Kugler I i odwrotnie. Najlepiej spisywał się Kugler II. Szóste miejsce **Unii Chorzów** to zasługa Olręby, który zdobył najwięcej punktów dla drużyny, podobnie jak to czynił Krzysik dla **Włókniarza Łódź** czy Pałyński dla **Ogniwa Lublin**. Poznańska Stal i toruński Kolejarz zajęły ostatnie miejsca gdyż nie posiadały w drużynach klasowych zawodników.

Opierając się na wynikach spotkań ligowych, oceniając wszechstronność, styl gry itp. zestawiliśmy tabelę 10 najlepszych pingpongistów:

1. Gaj, 2. Arbach, 3. Olręba, 4. Pałyński, 5. Kawczyk, 6. Mamczyszyk, 7. Ciupryk, 8. Dabocz, 9. Gayer, 10. Kugler II.

St. P.

II liga walczy

Niepokoi nas
słaba forma bokserów

Na najbliższą niedzielę są zaplanowane następujące mecze bokserskie:

Stal Wrocław — Budowlani Mysłowice
Kolejarz Poznań — OWKS Lublin
Włókniarz Łódź — Kolejarz Bydgoszcz
Stal Grudziądz — Gwardia Wrocław.

Przypuszczalnie spotkanie Stal Grudziądz — Gwardia Wrocław zostanie przełożone na późniejszy termin ponieważ większość zawodników grudziądzkich kształci się w szkołach zawodowych i ogólnokształcących i czeka ich start w Igrzyskach tych szkół.

Jak dowiodła ostatnia niedziela ligowa, zbyt długa przerwa wpłynęła ujemnie na formę zawodników. Wielu bokserów reprezentujących już dość dobrą klasę — przegrało niespodziewanie. Obawiamy się, że byli oni niedostatecznie przygotowani. Czy nasze przypuszczenie jest słuszne, przekonamy się w najbliższą niedzielę.

We Wrocławiu tamtejsza Stal zmierzy się z Budowlanymi z Mysłowic. Stal znajduje się na szóstym miejscu w tabeli, a Budowlani na siódmym. Wydaje nam się, że faworytem spotkania jest drużyna wrocławska.

Kolejarz poznański na swym własnym ringu spotka się z silną dziesiątką wojskową. W ramach meczu dojdzie przypuszczalnie do spotkania Malloch — Wylyk. Również w wadze ciężkiej może się odbyć interesujący pojedynek Stec — Drewisz. Przypominamy, że Kolejarz znajduje się na ostatnim miejscu w tabeli, a OWKS prowadzi.

W Łodzi Włókniarz spotka się z Kolejarzem Bydgoszcz. Kolejarz znajduje się na czwartym, wówczas gdy Włókniarz na trzecim miejscu. Łódzka drużyna przechodzi w tej chwili kryzys formy, nadto wystąpi osłabiona w ciężkiej brakiem Jaskóły, który został znokautowany przez Klimeckiego i musi przez cztery tygodnie odpoczywać. W ramach meczu może dojść do interesującego spotkania Marcinkowski — Baranowski.

korespondenci terenowi donoszą

Dlaczego w Koszalinie nie ma Rad Okręgowych Zrzeszeń

KOSZALIN. Minęło 11 miesięcy od czasu, gdy zostało zorganizowane nowe województwo koszalińskie. Istnieją już wszystkie urzędy, instytucje, organizacje polityczne i społeczne, a brak jest w dalszym ciągu Okręgowych Rad Zrzeszeń Sportowych. Okręgowa Rada związków zawodowych w Koszalinie, kilkakrotnie zwracała się do Wydz. KF i Sportu CRZZ oraz do poszczególnych Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych, by wreszcie zainteresowały się powołaniem ROZS w Koszalinie, nie dało to jednak żadnych pozytywnych rezultatów. Wydz. KF i Sportu CRZZ jak również ROZS ograniczyły się tylko do powiadomienia Rad Okr. Zrzeszeń Sportowych w Szczecinie, by te wysłały swych przedstawicieli na teren województwa koszalińskiego i organizowały ROZS.

Władze Centralne Sportu Związkowego zapomniały o najważniejszym elemencie, jakim jest kontrola realizacji zadań postawionych przed jednostkami wykonującymi zarządzenia i polecenia władz wyższych. Okazało się, że Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych w Szczecinie wysłały swych przedstawicieli na teren województwa koszalińskiego, lecz ci ostatni ograniczyli się tylko do przeprowadzenia kontroli, gdzie znajduje się dobry działacz czy zawodnik sportowy, ewentualnie gdzie jest klub czy koło posiada dobry sprzęt sportowy, który by można przenieść na teren województwa szczecińskiego.

Wypadek taki miał miejsce w powiecie Szczecinek woj. koszalińskiego, gdzie przedstawiciel ROZS Unia przyjechał do miejscowego klubu Unia, tam wykręcił kilka mulotków z żaglówek i wyjechał.

Taki stan rzeczy wymaga natychmiastowej pomocy Wydz. KF i Sportu CRZZ oraz poszczególnych R. G. Z. S. Nie można pozostawić dziesiątek kół sportowych bez żadnej opieki władz sportu. Trzeba by władze sportu związkowego wiecej zajęły się nowo zorganizowanymi województwami, udzielając im wszechstronnej pomocy.

A więc czekamy na organizatorów sportu związkowego i wierzymy, że nie będzie to tylko forma pomocy administracyjnej.

Marian Gradek

Drukarnia ZMP w Warszawie będzie miała koło sportowe

WARSZAWA. W środę, 30 maja zgłosił się do naszej drukarni przedstawiciel „Przeglądu Sportowego", aby zapoznać się z pracą naszego koła sportowego. Ze wstydem musieliśmy przyznać się, że koło sportowe przy naszym zakładzie pracy nie istnieje. W ub. roku należeliśmy wprawdzie do koła przy ZMP i braliśmy nawet udział w rozgrywkach piłkarskich o Puchar Polski, jednak koło „rozleciało" się.

ZS Unia nie interesowało się nami dotychczas, ale my ze swej strony także nic nie zrobiliśmy, aby powstało w drukarni koło sportowe. Koło sportowe przy drukarni ZMP przy ul. Polnej musi być. Zdajemy sobie w pełni sprawę z potrzeby jego istnienia i dlatego my niżej podpisani zobowiązujemy się zorganizować koło sportowe w drukarni ZMP. Jeszcze dziś po pracy pójdziemy do Rady Okr. ZS Unia po potrzebne instrukcje i wskazówki.

Chętnych do uprawiania kultury fizycznej mamy w drukarni wielu i spodziewamy się, że spośród 120 naszych pracowników, znaczna większość zapisze się do koła i będzie jego aktywnymi członkami.

Mamy już nawet pewne projekty: na razie zorganizujemy trzy sekcje — piłki nożnej, siatkówki i tenisa stołowego. Wierzymy, że kiedy „Przegląd Sportowy" odwiedzi nas wkrótce, będziemy mogli zameldować już nasze osiągnięcia.

Henryk Przepiórka
Stanisław Pyszkiewicz
drukarnia ZMP przy ul. Polnej

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada

Dokończenie ze str. 1

wagach, do których każde Zrzeszenie może zgłosić po jednym zawodniku.

Gimnastyka — program dla mężczyzn obejmuje 6-bój gimnastyczny (koń z łękami, poręcze, skok przez konia, kółka, drążek i ćwiczenia wolne). Program ćwiczeń obowiązkowych przeprowadzony będzie w trzech klasach, przy różnej trudności dla każdej z nich.

Program dla kobiet obejmuje pięciobój gimnastyczny (równoważnia, poręcze, skok przez konia wszerz, kółka i ćwiczenia wolne).

Do udziału w zawodach gimnastycznych Zrzeszenie może zgłosić 15 zawodniczek i 15 zawodników, z których każdy startuje w tej klasie, do której zakwalifikował się na podstawie wyników uzyskanych w eliminacjach terenowych zgodnie z obowiązującą klasyfikacją zawodników w gimnastyce.

Kolarstwo — program mistrzostw obejmuje zawody w kolarstwie szosowym i torowym. W kolarstwie torowym wyścig zostanie rozegrany na dystansie 1 km, przy czym liczy się czas za ostatnie 200 m, w kolarstwie szosowym — wyścig będzie przeprowadzony na dystansie 180 — 200 km.

Zrzeszenie może zgłosić do konkurencji torowych 4 zawodników, natomiast do wyścigu szosowego 6 zawodników.

Koszykówka — mistrzostwa będą przeprowadzone w konkurencji kobiet i mężczyzn, do których Zrzeszenie może zgłosić po jednym zespole.

Rozgrywki będą przeprowadzone w dwóch grupach systemem „każdy z każdym" z tym, że obowiązuje rozstawienie najsilniejszych zespołów.

Lekkoatletyka — program w konkurencjach męskich przewiduje: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500, 5000 m, 10000 m, 3000 m z przeszkodami, 110 m przez płotki, 400 m przez płotki, 4 x 100 m, 4 x 400 m, skok w dal, skok wzwyż, skok o tyczce, trójskok, rzuty: dyskiem, oszczepem, młotem i granatem 700 g, pchnięcie kulą.

Program w konkurencjach kobiecych przewiduje: 100 m, 200 m, 500 m, 80 m przez płotki, 4 x 100 m, skok wzwyż, rzuty: dyskiem, oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Zrzeszenie może zgłosić do każdej konkurencji po 4 zawodników i po 3 zawodniczki. Każdy zawodnik ma prawo startu w trzech dowolnych konkurencjach i w jednej sztafecie.

Pływanie — w konkurencjach męskich program przewiduje:

100 m, 200 m, 400 m, 1500 m — stylem dowolnym; 100 m, 200 — klasycznym A; 100 m, 200 m — klasycznym B; 100 m, 200 m — grzbietowym; 50 m. z granatem, sztafeta 3 x 100 m — stylem zmiennym; 4 x 200 m — stylem dowolnym; 4 x 100 m — stylem klasycznym A.

W konkurencjach kobiecych:

100 m, 200 m, 400 m — stylem dowolnym; 100 m, 200 m — klasycznym A; 100 m, 200 m — klasycznym B; 100 m, 200 m — grzbietowym; sztafety 3 x 100 m — zmiennym; 4 x 100 m — dowolnym; 4x100 m — klasycznym A.

Do każdej konkurencji Zrzeszenie może zgłosić trzech zawodników lub trzy zawodniczki. Każdy zawodnik ma prawo udziału najwyżej w trzech konkurencjach, nie licząc sztafet.

Siatkówka — zawody będą przeprowadzone w konkurencji kobiet i mężczyzn, do których Zrzeszenie może zgłosić po jednym zespole. Rozgrywki będą prowadzone wg tych samych zasad, jak w koszykówce.

Strzelectwo sportowe — program przewiduje w konkurencjach mężczyzn 8 strzelań, w konkurencjach kobiecych 4 strzelania. Do każdego strzelania Zrzeszenie może zgłosić zespół składający się z 6 osób z tym, że całość drużyny nie może przekroczyć 32 osób, w tym 26 mężczyzn i 6 kobiet.

Tor przeszkód — mistrzostwa będą przeprowadzone w konkurencji mężczyzn na torze obowiązującym dla prób odznaki SPO w kategorii mężczyzn w wieku od 18 — 29 lat (indywidualnie). „Zrzeszenie może zgłosić do mistrzostw 5 zawodników, których kolejność zostanie ustalona na podstawie czasu przebiegu toru.

Odpowiedzi REDAKCJI

Ekipa bokserska z Mediolanu — Dziękujemy serdecznie za przesłane nam pozdrowienia z Włoch.

Stefan Mruczkowski, Szubin — Joe Louis zrzekł się tytułu mistrza świata dobrowolnie, zapowiadając wycofanie się z ringu. Potem jednak, uwikłany w sidła menażerów zmuszony został do ponownego występienia. Zorganizowano wtedy jego spotkanie o tytuł mistrza świata z Charlesem, które to spotkanie Louis przegrał wyraźnie na punkty.

Jacek Domański, Węgorzewo — Prosimy o przejrzenie rocznika „Przeglądu Sportowego" z ub. r. Zwracamy uwagę, że przy wielkich imprezach lekkoatletycznych podajemy zawsze rekordy światowe. Trzeba je wtedy wynotować.

KUPON KONKURSOWY

Wybieramy wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską

Uważam, że w I rundzie tegorocznych rozgrywek ligowych oraz w 1/8 gier o Puchar Polski wzorowo grającą drużyną piłkarską I lub II ligi będzie . . . .

. . . .
(podać nazwę klubu I lub II klasy państwowej)

Nazwisko . . . .

. . . .

Imię . . . .

Adres . . . .

. . . .

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel.: 8.70-05, 8.70-01, 8.26-04, 8.82-31.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Złożono w Drukarni Z M P. Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik" Nr 3
2-B-32318

Mediolańskie rozważania

Polscy sędziowie wzorem arbitrów

JEDNYM z najważniejszych problemów w kompleksie zagadnień bokserskich jest sędziowanie. Od arbitra ringowego zależy w dużej mierze przebieg walki, od niego zależy bezspornie obraz punktowy spotkania. Przekonaliśmy się o tym w do



Julian Neudeg

stateczny sposób podczas mistrzostw mediolańskich.

Na mistrzostwa Europy została zaproszona „śmietanka" międzynarodowych sędziów pięściarskich. Eikko Makinen (Finlandia), Hug. Murray (Irlandia), Juan Casanovas (Hiszpania), Gilardi (Włochy), Loogmans (Holandia), Gallagher (Irlandia), Heyly (Irlandia), Devos (Belgia), Scheman (Francja), Veisberg (Francja), Łaukedrey Polska. Do sędziowania dopuszczona została oprócz tego pewna ilość sędziów, którzy złożyli w Mediolanie przed AIBA egzamin, między innymi Neuding i Kowalski z Polski. Nie wielu z tego kompletu wywiązało się ze swych obowiązków choćby na dostatecznie.

Wielu z wyżej wymienionych arbitrów sędziowało już na Olimpiadach, na mistrzostwach Europy w Dublinie, Oslo, ma na swoim koncie niezliczoną ilość prowadzonych walk o charakterze międzynarodowym. Jak ci, wątpliwej wartości arbitrzy, przebrnęli szczęśliwie przez tyle prób, jakim sposobem zostali uznani za przodujących sędziów kontynentu? Takie pytanie zadawaliśmy sobie wielokrotnie podczas obserwacji walk turnieju mediolańskiego.

ZBYT WYSOKO ICH CENILIŚMY

Przed wyjazdem na mistrzostwa Europy zwracano uwagę pięściarzom polskim, iż sędziowie zagraniczni są bezwzględni, że bardzo surowo karany jest każdy nieczysty cios, nieprawidłowy sposób walki, tendencje do fauli. Pod tym aspektem była ustawiana drużyna, o czym wspominaliśmy już w poprzednim artykule.

Uwagi były słuszne. Na mistrzostwach amatorów, walki powinny być pozbawione cech brutalności, nie obcych zdeprawowanemu boksowi zawodowemu. Sędzia ringowy powinien dbać o to, aby pięściarze, przestrzegając przepisy, stosowali jedynie dozwolone ciosy i sposoby walki.

Niestety zachodni sędziowie turnieju mediolańskiego daleko już od biegli od idei sportu amatorskiego. Jeszcze w Dublinie, jeszcze na Olimpiadzie londyńskiej starano się zwracać uwagę na czystość walki. jeszcze wszystko obracało się w kręgu pojęć zbudowanych na walkach pięściarzy amatorów.

Jednak od tego czasu minęło kilka lat. Warunki bytowe na zachodzie pogorszyły się znacznie. Sędziowie amatorzy, zaczęli się oglądać za dodatkowymi zarobkami. Zaczęli punktować i prowadzić walki zawodowców i to nie tych zawodowców w najlepszym wydaniu. System zabijaków prędko wszedł w krew sędziom amatorom. Coraz mniej uwagi zaczęli zwracać na faule, na trzymanie, na ciosy zadawane nieprawidłowo. Te złe doświadczenia przeniesione zostały do Mediolanu.

U nas panuje zupełnie inne pojęcie o boksie. Jest on jedną z dziedzin sportu służącą rozwojowi fizycznemu człowieka, ma zwiększyć jego sprawność, dać siły do pracy.

Na zachodzie boks amatorski jest odskocznią do kariery zawodowej.



Jacek Kowalski

Nie służy żadnym innym, wyższym celom, nie służy zdrowiu. I dlatego wśród sędziów i dziennikarzy zachodnio - europejskich, zgromadzonych wokół ringu w Mediolanie, dało się słyszeć słowa protestu, gdy zawodnik został na skutek zamroczenia odesłany przez co rozumniejszego sędziego do rogu, gdy został uznany za niezdolnego do walki.

NIEUZASADNIONE PROTESTY

Pierwszy raz burza protestów wynikła na widowni po walce Dal Piaz (Włochy) — Papp (Węgry). Dal Piaz w II rundzie padł na deski, poderwał się jednak i zupełnie zamroczony, nieprzytomny, instynktownie tylko chciał walczyć dalej.

Łaukedrey odesłał go do rogu. Miał słuszność. Zainkasowanie każdego następnego ciosu Pappa mogło się skończyć dla Włocha katastrofą. Widownia składająca się jednak ze zdemoralizowanych krwawymi widowiskami kapitalistów mediolańskich chciała rzezi, chciała widzieć dramat na ringu. Obiektywni fachowcy uznali słuszność decyzji arbitra. Od tego momentu wśród prawdziwych znawców boksu z ufnością i szacunkiem zaczęto się odnosić do naszych sędziów.

Burzę wśród wielkiej kolonii dziennikarzy zachodnio - niemieckich i austriackich, wśród sędziów należących do tego samego towarzystwa wywołał werdykt Neudinga, przerywający walkę w wadze muszej między Pozzali (Włochy), a Schmoelerem (Austria).

W 1 rundzie Schmoeler po zainkasowaniu ciężkich ciosów na podbródek i korpus został odesłany do rogu przez Polaka. Był zupełnie nieprzytomny. Oczy uciekały mu w tył czaszki, opuścił gardę. Jeszcze jeden hak Pozza'lego i Austriak przez długie, długie miesiące, a może nawet na zawsze musiałby się rozstać z ringiem. Neuding oszczędził człowieka. Dziennikarze zachodnio - niemieccy i austriaccy zachłystywali się wprost z oburzenia.

Używali dość śmiesznych argumentów regulaminowych, że bokser musi się znaleźć trzy razy w jednej rundzie na deskach, by sędzia przerwał walkę, że inaczej nie wolno. Im chodziło o regulamin, a nie o zdrowie zawodnika. Do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni, raził nas niedorzeczny krzyk protestu, raziła nas mentalność ludzi, uwielbiających masakrę.

AIBA MUSIAŁA UZNAĆ

Sędziowie nasi wypadli w ringu dlatego dobrze, iż potrafili wprowadzić element troski o człowieka, że zwracali uwagę na czystość walki. Najmniej kontuzji zdarzyło się wówczas, gdy sędziowali nasi arbitrzy, bardzo uważny Girardi (Włochy) i Veisberg (Francja). Nasi sędziowie reprezentowali tak wysokie walory, że nawet nieprzychylna dla nas komisja AIBA musiała je uznać. Wyższość Polaków była przytłaczająca.

Do ordynarnych fauli, do bicia głową dopuszczał Murray (Szkocja), nie był zrażony nieczystą walką Hiszpan Casanovas i inni sędziowie, którzy zakończyli niechwalebnie swą karierę sędziów międzynarodowych.

Źle prowadzący walki w ringu nie potrafili także dobrze punktować. Czasami złośliwie w odniesieniu do Polaków, albo Węgrów, czasami ze specjalnym wyrachowaniem oceniali rundy. Na skutek tego w punktowaniu zachodziły fantastyczne rozbieżności.

Naprzykład walkę Kolczyński — Sladky jeden z sędziów punktował 60:55 dla Niemca, drugi 59:58 dla Niemca, a trzeci 59:58 dla Polaka. Jakim sposobem sędzia „A" mógł wypunktować trzy rundy zwycięskie dla Sladky, pozostanie jego ta



Edward Łaukedrey

jemnicą. Dodajmy, że sędzią „A" był Hiszpan Casanovas, a tajemnica stanie się bardziej zrozumiała.

Turniej mediolański nie był popisem sędziów. Z dumą możemy oświadczyć, iż nasi arbitrzy nie pojechali się tam niczego uczyć. Wprost przeciwnie, stanowili dla reszty wzór obiektywizmu, wzór arbitrów w boksie amatorskim.

Jerzy Zmarzlik

Nowe metody szkolenia w polskiej koszykówce

ZAPOCZĄTKOWANIEM prac szkoleniowych w koszykówce, przy nowych obowiązkach czekających Radę Trenerów, stał się, w związku z utworzeniem Sekcji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, zakończony niedawno kurs unifikacyjny dla trenerów i instruktorów.

Przeprowadzony w idealnych warunkach warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego stał się momentem przełomowym dla wyszkolenia koszykarzy zarówno z punktu widzenia zasad organizacyjnych przy przekazywaniu doświadczeń w teren, jak i od strony czysto fachowej.

Skład osobowy kursu zestawiony został w odmienny sposób niż w latach ubiegłych. Uwzględniono bowiem nie tylko czołową kadrę trenerską, ale powołano przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni wychowania fizycznego, oraz instruktorów sześciu wojewódzkich ośrodków szkoleniowych. W ten sposób obok przedstawicieli klubów klas państwowych i osób posiadających tytuły trenerskie, reprezentowane były kluczowe instytucje, zajmujące się szkoleniem kadr instruktorskich.

Doświadczenia minionego kursu wskazały równocześnie na konieczność dalszego rozszerzenia wachlarza uczestników.

Przyjmując bowiem zasadę, że wytyczne kursu powinny trafić jak najgłębiej w teren, muszą na nim być reprezentowane wszystkie organizacje szkolące, i tak, poprzez swych trenerów — Zrzeszenia Sportowe, wykładowców — wyższe uczelnie i licea w. f., referentów koszykówki — komisje wyszkoleniowe Sekcji WKKF, delegowanych przedstawicieli — działy WF i Sportu Ministerstwa Oświaty i CUSZ.

W pierwszym rzucie Rada Trenerów uznała za konieczne przekazywanie wytycznych drogą organizacji terytorialnej, tzn. przez Sekcje WKKF. Spowodowane to jest faktem, iż w zasadzie uczestnicy kursów w małym stopniu są powiązani organizacyjnie z centralami swych Zrzeszeń czy instytucji, które nie prowadziły dotychczas żadnej generalnej polityki wyszkoleniowej w koszykówce, w oparciu o trenerów, regularnie doszkalanych przez b. Związek, a obecnie Sekcję GKKF.

Ten stan rz[illegible] który bezwzględnie ulegnie zn[illegible] w [illegible]zu przygotowań do Spartakiady spowoduje zapewne w przyszłości równoległość doszkalania przez piony i przez sekcje WKKF, na czym zresztą tylko zyska sprawa.

Zmieniły się również w stosunku do poprzednich kursów i założenia. O ile dawniej ze względu na duże braki w wiadomościach uczestników kładziono nacisk na ich doszkalanie, obecnie poświęcono więcej czasu wypracowaniu aktualnych wytycznych — utrzymując kwestię doszkalania w stosunku do zagadnienia podbudowy naukowej.

W ten sposób kurs poprzez referaty, pokazy, dyskusje i prace poszczególnych komisji wypracował 31 punktów, składających się na wytyczne, obejmujące problemy wychowawcze, zaprawę kondycyjno - sprawnościową, nauczanie techniki i taktyki. W najbliższej przyszłości staną się one przedmiotem wyszkoleniowych narad wojewódzkich, prowadzonych przez uczestników kursów, względnie w województwach, które nie były na kursie reprezentowane — przez członków Rady Trenerów.

Przed komisjami wyszkoleniowymi sekcji wojewódzkich stoi w obliczu tej akcji poważne zadanie zmobilizowania całego aktywu trenersko - instruktorskiego ze swego terenu, dla zapoznania go z naszymi zdobyczami w dziedzinie szkolenia w koszykówce.

Ważnym momentem będzie tu nawiązanie współpracy na szczeblu wojewódzkim z wydziałami oświaty wojewódzkich rad narodowych i dyrekcjami okręgowymi szkolenia zawodowego. Wciągnięcie nauczycielstwa w orbitę prac wyszkoleniowych sekcji, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu szkolenia, w którym szkolnictwo średnie, w szczególności w grach zespołowych, powinno odgrywać dominującą rolę.

N. Maleszewski

Uczmy się na wzorach radzieckich

Prawdziwi sportowcy

JEST jeszcze wczesna pora, ale na stadionie im. Chruszczowa trenuje już spora grupka młodzieży z kijowskiej szkoły sportowej. Podchodzi do niej mistrz sportu — trener Iwan Pietrowicz Pogrebniak — mówiąc:

— Dziś odbędzie się pogawędka na temat godności radzieckiego sportowca.

Młodzież otoczyła ze wszystkich stron swego trenera.

— Kochani, mówił dalej Iwan Pietrowicz — nie zapominajcie, że być radzieckim sportowcem, to wielki zaszczyt. Nasz sportowiec musi zdobyć najlepsze cechy przodującego człowieka radzieckiego.

W czasie zawodów sportowych patrzą na nas tysiące widzów i o tym musimy pamiętać, gdyż dajemy im przykład patriotyzmu, pracy, dyscypliny i skromności.

Aby nie być gołosłownym — ciągnął dalej trener — przytoczę przykład: w zeszłym roku na tym samym stadionie odbywały się mistrzostwa ZSRR w lekkoatletyce. W ostatnim dniu rozegrano bieg na 10.000 metrów. Na starcie widzimy takich zawodników, jak Popow, Wanin, Siemionow, Kazancew.

Do połowy dystansu każdy z nich kolejno prowadził stawkę. Po 8 kilometrach nagle Wanin jakby uczynił lekki skok do przodu. Odrywa się od Kazancewa i Popowa. Już zdobył 60 metrów przewagi. A trzeba dodać, że do tego momentu czołowi zawodnicy biegli tak, że rekord kraju mógł być pobity.

Na 9 kilometrze Siemionow goni Wanina. Ale doświadczony Wanin spostrzega to i stara się zwiększyć tempo. Na ostatnim okrążeniu Siemionowa dzieliło już tylko 20 metrów od Wanina. Już, już dogania Wanina, biegnie tuż za nim. W tym momencie Wanin zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie dłużej walczyć z Siemionowem, że jest u kresu sił. Co czyni Wanin? Ustępuje w prawo i daje drogę swemu rywalowi. Siemionow finiszuje i przerywa taśmę w 30:07.0. Rekord pobity! I to pobity o 19.8.

Co skłoniło Wanina do tak rycerskiego postępku? Pragnął on gorąco, aby jego ojczyzna zdobyła nowy rekord — rekord na skalę światową!

Nasza młodzież tenisowa

w ogniu przyjacielskiej krytyki Węgrów

— Co myślę o waszym narybku tenisowym? — Asboth dopija łyk herbaty i po chwili mówi:

— Cofnę się o rok wstecz na wasze piękne korty Sopotu. Kiedy mój stary przyjaciel Józek Hebda schodził z kortu pokonany przez naszego juniora, 16-latka Jansco, przyznam, że chciałem uściskać tego chłopca i zawołać: będzie z ciebie świetny gracz, mój drogi Jansco! Ale nie odezwaliśmy się do niego z Adamem ani słowa i poczekaliśmy, aż się przebierze w szatni. „Na gorąco" nie chwali się młodego sportowca. Po tym przeszliśmy do analizy błędów naszego juniora.

— Musisz poprawić drugi serwis, więcej ciąć piłkę. Lewa noga zostaje za bardzo w tyle przy bekhendzie. Jeśli chcesz być dobrym tenisistą, musisz pracować więcej, niż dotychczas...

Tyle się doczekał Jansco pochwał po swym pięknym zwycięstwie nad Hebdą. O ile pamiętam, dobry ale przegrany mecz Radzia z Adamem w Sopocie, wzbudził zachwyty niektórych jego opiekunów. Teraz więc mogę — ciągnął Asboth — przejść do odpowiedzi na pytanie: Wasza młodzież tenisowa ma dobre zadatki, ale za mało pracuje. Bez żmudnej pracy nie będzie wyników na korcie.

Nasi przyjaciele węgierscy — Asboth, Adam, Katona, Vad oraz kierownik drużyny Erdoedi (mąż znanej tenisistki) objechali wiele polskich miast w czasie ostatniego tournee. Oglądali grę naszej młodzieży i z chęcią przyjęli zaproszenie na wyczerpującą rozmowę, której głównym tematem miała być ocena naszego narybku tenisowego.

— Prosimy tylko o szczerą krytykę, unikajcie kurtuazji — mówiliśmy Węgrom na wstępie. Potoczyła się przyjacielska, długa dyskusja, a oto jej plon.

— Weźmy na cenzurowane najpierw Radzia — zaproponował Adam.

NOGI Z WATY

— Radzio, można powiedzieć, jest już tenisistą. Umie walczyć, opanował wiele uderzeń. Gra jednak szablonowo, nie szuka oryginalnych rozwiązań taktycznych na korcie. Robi postępy. Ustawia się prawidłowo do piłki, ale nogi jego pracują b. słabo.

Do wypowiedzi Węgrów dorzucimy pewną uwagę: zaprawa gimnastyczna w AWF, gdzie studiują Radzio, Kwiatek i Piotrowski, wpłynęła korzystnie na rozrost klatki piersiowej trzech chłopców. Praca mięśni nóg i elastyczność — rażąco szwankują. Dalsze postępy w grze Radzia są uzależnione przede wszystkim od rozpoczęcia racjonalnych, ale forsownych ćwiczeń gimnastycznych nóg. Apelujemy do jego opiekunów, w AWF, aby wzięli sobie do serca tę sprawę. Codzienna porcja, powiedzmy półgodzinnych ćwiczeń mięśni nóg, sprawić może cuda. Za pół roku Radzio i jego koledzy są w stanie zrobić milowy krok w rozwoju tenisowym.

„CO MI TAM ASBOTH!..."

— A teraz Kwiatek — zaczyna Asboth: dobra budowa, talent do tenisa — większy, niż u Radzia. Ale Kwiatek jest leniuch, straszny leniuch, któremu potrzeba silnej ręki. Jak to się dzieje, że młody Kwiatek nie raczył nawet przyjść na pierwszy dzień rozgrywek Budapeszt — Warszawa. Łudzę się, że Kwiatek może się ode mnie coś niecoś nauczyć — mówi tenisista, który umiał wygrać mistrzostwo Francji w Paryżu w potężnej obsadzie i nie oddał nawet seta w finale!

A może tenis go nie interesuje? Niech da sobie więc spokój i schowa rakietę do szafy. Kwiatek źle biega na korcie. Zdolny chłopiec, z którego może być dobry tenisista lub... słaby. Zależy to przede wszystkim od niego.

Na cenzurowanym Licis: gra prosto, ma gorsze warunki fizyczne od kolegów, ale umie walczyć o każdą piłkę. Pracowity i skromny chłopiec. Pewno będą zeń ludzie — mówi Adam.

Piotrowski zachowuje się na korcie a la Bergelin. Robi sztuczki z rakietą, przymierza uderzenia, a nie umie się skoncentrować. Zdolny, ale zbyt wolny na korcie — rzuca Asboth.

— Żaden z waszych młodych tenisistów nie ma przyzwoitego serwisu. A uderzenie to trzeba trenować codziennie przynajmniej pół godziny.

Mówimy o serwisie, rozmowa schodzi na Piątka. Piątek poprawił serwis, gra lepiej debla, niż singla. Brak mu energii w grze — oto opinia Węgrów.

O SOBIE I PRZYJĘCIU

Goście opowiadają o zaletach i wadach własnego tenisa. Mają obecnie tylko jeden kryty kort w Budapeszcie. Pracują szeroko nad szkoleniem juniorów. Czołówka objeżdża małe miasta prowincjonalne, gdzie występy mistrzów obserwują setki 12-letnich brzdąców.

Kiedyż wreszcie nasza kadra tenisowa wybierze się do Rzeszowa, Białegostoku, miasteczek pomorskich, do osiedli śląskich i ośrodków sportu wiejskiego?!

Kierownik Erdoedi mówi: wracamy do ojczyzny po niezwykle przyjemnym pobycie u wypróbowanych przyjaciół. Doznaliśmy tyle objawów serdeczności, że trudno nam wprost za nie dziękować. Publiczność polska jest wspaniała. Żywo reaguje na zwycięstwa swoich; gorąco oklaskuje sukcesy przeciwników. Nasz pobyt to dalszy krok do umocnienia silnej przyjaźni, łączącej Polskę i Węgry.

ASBOTH — STURGESS

Tenisistów węgierskich znamy dobrze. Ale niech sami raz jeszcze powiedzą czytelnikom o swych najlepszych meczach w karierze. Zaczyna Asboth:

Centralny kort Paryża w 1947 r. Straszliwy upał blisko 50 stopni! Na korcie otoczonym wokół betonowymi trybunami nie ma wprost czym oddychać. Gram w finale z Pł. Afrykańczykiem Sturgessem. Dwa pierwsze sety wygrałem 6:4, 7:5. Prowadzę w trzecim — 7:6. Jestem o krok od zwycięstwa. W tym momencie zaczyna mi „nawalać" serce. Ledwo stoję na nogach, chcę już skreczować. Przez nawpółprzymknięte oczy patrzę na przeciwnika. Olbrzymi Sturgess... słania się także na nogach.

I wówczas przeszła mi przez głowę myśl: czasem tylko raz w życiu zdobywa się mistrzostwo Francji.. Warto, aby i moje nazwisko wmurowane zostało na ścianie stadionu Rolland - Garros, wśród nazwisk innych zwycięzców...

Ostatniego seta wygrałem 8:6. Zdobyłem mistrzostwo...

Opowiada Adam: było to w tym samym turnieju, który przyniósł zwycięstwo Asbothowi. W ćwierćfinale pokonałem przyszłego mistrza Wimbledonu — Amerykanina Patty 7:9, 6:3, 6:4, 6:1. W półfinale przegrałem ze Sturgessem w trzech setach. W deblu rozegraliśmy doskonały mecz z Asbothem, przegrywając w półfinale z Australijczykami Brownem i Sidwellem w pięciu setach. Ostatni set — 5:7.

Zwracamy się do Katony. Ten milczy skromnie. — Nie mam się czym pochwalić...

— To ja powiem za ciebie — wtrąca Asboth — ostatniej zimy prowadziłeś z Asbothem 6:3 i 4:0 w budapeszteńskiej hali. Przegrałeś mecz, ale spisywałeś się znakomicie.

Na zakończenie młodziutki Vad informuje, że największym jego dotychczasowym sukcesem było zakwalifikowanie się do finału mistrzostw juniorów w Wimbledonie, gdzie uległ w pięciu setach, znanemu w Warszawie, Szwedowi Stockenbergowi.

B. Tomaszewski

P. S. Na wszystkich, nielicznych zresztą, kortach Warszawy panuje straszny tłok. Wczoraj zawędrowałem w okolice ogrodu Inst. Głuchoniemych, gdzie kiedyś czerwieniły się wcale dobre korty. Od 12-letnich chłopców, którzy „rżnęli" w karty na zaniedbanym placu, dowiedziałem się, że miejsce po dawnych kortach jest bezpańskie. Szkoda, że mali chłopcy grają w karty, zamiast w tenisa. Szkoda, że dawnymi kortami Głuchoniemych nikt dotąd nie raczył się zainteresować. (Tom.).